Nr. 341. **We Lwowie Sroda dnia 7. Grudnia 1892.** **Rok XXV.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 śr. gr. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Wysprzedaż.

Lwów 6. grudnia.

Na drodze reform społecznych nowy mamy do zanotowania krok. Rząd przygotował ustawę, dotyczącą sprawy uregulowania wysprzedaży. Doświadczenie pouczyło, że nieograniczona wolność wysprzedaży ani kupującej ludności, ani stanowi kupieckiemu korzyści nie przysporzyła. Odnosi się to naturalnie w pierwszym rzędzie do tych wypadków, gdzie wysprzedaż jest tylko pozorną i sfingowaną, a zatem w przeważającej części oszukańczą. Wysprzedaż, odpowiadająca istotnej i uzasadnionej potrzebie, jest kupiecką koniecznością i odpowiada warunkom popytu. Zamiarem prawodawcy nie jest zatem utrudniać wysprzedaże, które występują na wypadek śmierci, konkursu, lub w razie sądowego zarządzenia. I te wysprzedaże, które są wynikiem szczególnych stosunków kupieckich nie mają doznać przeszkody. Kupiec w szczególności, którego towary podlegają modzie, musi mieć możność pozbycia się po zniżonej cenie towarów przestarzałych.

Inne zupełnie stanowisko zajmują wysprzedaże, mające jedynie na celu pozbycia się — wybrakowanych resztek i tandety. Pod pozorem wysprzedaży mieści się zazwyczaj zamiar zwabienia odbierców i wyperswadowania im, że powinni korzystać ze zdarzonej okazji i zaspokoić swoje potrzeby w sposób nadzwyczaj korzystny. W ten sposób dzieje się, że ludzie kupują towary, których właściwie nie potrzebują, że nie mają nawet wyobrażenia o tem, iż się stali ofiarą oszustwa, nabywszy za drogie pieniądze towary bardzo wątpliwej wartości. Szczególnie szkodliwie oddziaływują tego rodzaju wysprzedaże na uczciwy stan kupiecki. Kupiec, obok którego otwiera się wysprzedaż z podobnemi, jak on ma, towarami, może liczyć na zły rok. Gdy wysprzedaż nie ustaje, musi ów kupiec być zdecydowanym ustąpić, albo dać się pociągnąć tym przykładem i podobną urządzić wysprzedaż. W ten sposób nieograniczona wolność wysprzedaży musi podkopywać moralność kupiecką.

Nieuczciwa ta rywalizacja ciąży tembardziej na stanie kupieckim, o ile on obecnie we wcale nieświetnych znajduje się warunkach bytu. Postęp gospodarstwa społecznego sprzyja zarówno na polu przemysłu, jakoteż handlu obrotowi wielkiemu. Produkcja, skutkiem ciągłego rozwoju techniki i coraz doskonalszego podziału pracy wyradza się w hyperprodukcję i musi się coraz bardziej zadowolić mniejszym zyskiem, jeżeli w ogóle ma istnieć. I handel na tej samej porusza się drodze i dochód przedsiębiorstwa maleje. Gdy mu jeszcze drogę zastępuje konkurencja nieuczciwa, wówczas doprawdy bliskim jest rozpaczy.

Z tych powodów należy do ustawy, regulującej sprawę wysprzedaży, przywiązywać znaczenie, wysoce społeczne. Występuje ona ochronnie po stronie słabszego i uczciwszego, po stronie małego kupca, który z drobnym przemysłowcem tę samą tworzy warstwę społeczną — warstwę, której utrzymanie i — ile możności — wzmocnienie, jest jednem z głównych zagadnień państwa nowoczesnego. Państwa, które się wyłącznie gruntuje na prawie, głównem było zadaniem, wszystkim obywatelom równe dać warunki bytu, nie mogąc im więcej ofiarować nad podstawę do walki. Nowoczesne państwo społeczne i ekonomiczne idzie o krok dalej. Chce ono każdemu obywatelowi równą dać możność bytu moralnego i obyczajowego, chce go chronić od tego, by go nędza, która łamie najsilniejsze zasady, pozbawiała szacunku przed samym sobą. Tem walka bynajmniej nie zniesiona, a konkurencja bynajmniej nie ograniczona. Wykluczone są jedynie podstępne środki sobkostwa. Ustawodawstwo podobne tu do sekundanta, który nie mógł zapobiedz pojedynkowi, który jednak baczy na to, by się tenże odbył po formie, honorem wskazanej.

Potrzeba uregulowania kwestji wysprzedaży oddawna wśród stanu kupieckiego daje się uczuwać. Zajmowały się nią poszczególne izby handlowe i przemysłowe w latach 1881, 1883 i 1887, wskazując na potrzebę usunięcia złych stron wysprzedaży. Projekt rządowy idzie za przykładem prawodawstwa niemieckiego i węgierskiego, choć w postanowieniach poszczególnych nie posuwa się tak daleko, jak one, i zawiera przepisy, znacznie łagodniejsze. Pierwszy projekt rządowy, wypracowany w roku 1891, doznał pewnych zmian po zaopinjowaniu go przez dolno-austrjacką izbę handlową i przemysłową. Będziemy jeszcze zapewne mieli sposobność, zająć się projektem rządowym, który i nasz stan kupiecki w wysokim interesuje stopniu Dzisiaj chcieliśmy tylko nań zwrócić uwagę ze stanowiska ogólnego. O szczegółach powinne w pierwszym rzędzie mówić czynniki interesowane. Spodziewamy się, że zabiorą w czas głos.

Nasze sądy karne.

VIII. Widocznie taki pospiech połączony jest z pewnym niespokojem, z rozdrażnieniem, z pewną nerwowością, które nie wpływają wcale korzystnie na wymiar sprawiedliwości.

Większa daleko powstaje szkoda dla sprawy samej, która się odrywa z powodu braku czasu od tła psychicznego i psychologicznego, a czasami i od gruntu prawniczego, tak, że pozostaje do sądzenia nagi fakt, szkielet całej sprawy. Co śledztwo nagromadziło, o to się wypytuje oskarżonego i świadków, a jeśli nie pamiętają, to się im przypomina z protokołu i na tem koniec. Dodajmy do tego, że pp. radcy prawie wszyscy z dnia na dzień siedzą to przy rozprawach, to przy sesjach, i że wypracować muszą wyroki. Zapytajmy się sami, zapytajmy całe społeczeństwo, kiedy ci panowie mają czas na czytanie owych stosów aktów do rozprawy?

Pytajmy się, czy umysł ludzki pod obuchem takiej pracy, tego pospiechu, tego rozdrażnienia i niespokoju jest wstanie bez uszczerbku dla wymiaru sprawiedliwości pracować skutecznie? Pytajmy się, czy wobec takich stosunków w naszym sądzie karnym owe cele racjonalnego procesu karnego osiągnąć się dają? Czy istnieją owe rękojmia dla obywatela państwa, by uchronić go od możliwego nadużycia władzy karzącej? Na to wszystko my odpowiedzi nie damy. Przytoczywszy fakta, które na życzenie zawsze gotowi jesteśmy *quoad jotam* udowodnić, z ubolewaniem tylko zaznaczamy, że to nie są drogi prowadzące do ideału procesu karnego, że rozstrój ten, który panuje od niejakiego czasu w naszem sądownictwie, doszedł już do szczytu. Stan ten nadal pozostać nie może, jeśli nie mamy być świadkami smutnego zjawiska, że najlepsze i najgodniejsze siły naszego stanu sędziowskiego wyrzekną się stanowiska, któremu fizycznie podołać nie są wstanie. Czyja w tem wina? Na to pytanie sfery, decydujące o losie naszego sądownictwa, z łatwością dadzą odpowiedź i z pewnością kres temu położą.

Niece o wyprawie francuskiej do Dahomeju.

Bohaterem dnia w Paryżu i całej Francji — aż do chwili wykrycia skandalów panamskich — był bezsprzecznie świeżo zaawansowany z pułkownika jenerał Dodds, dowódca wyprawy przeciw Behanzinowi, królowi Dahomeju. Jak z rogu obfitości, posypały się też na głowę dzielnego oficera zaszczyty i odznaczenia w formie awansu, gratulacyj izby posłów, szabli honorowej, wielkiego krzyża legji honorowej i t. d. Entuzjazm był chwilowo tak ogólny i wielki, że zdaniem wielu, jen. Dodds pospieszywszy do Paryża, mógłby z łatwością — naturalnie gdyby jeno zechciał — odegrać rolę polityczną *á la* Boulanger. Ale o tem i mowy nie było i nie ma, gdyż jest to przedewszystkiem waleczny żołnierz duszą i ciałem, a nie chciwy niezasłużonej sławy awanturnik, przytem człowiek rozumny i roztropny, czego dowody liczne złożył w tej kampanji z Behanzinem. Trudności miał w ciągu niej olbrzymie, zarówno pod względem terenu, jak klimatu, a przytem szczupłe stosunkowo siły zbrojne, z których jedynie europejskie mógł serjo brać w rachubę. Ponadto i nieprzyjaciel, z którym toczył walkę, nie był wcale do lekceważenia. Zastępy dzikiego Behanzina, uzbrojone w broń odtylcową z fabryk niemieckich i dowodzone — jak zapewniają Francuzi, a w co poniekąd uwierzyć można — przez oficerów niemieckich, rzucały się ze ślepą pogardą śmierci na bagnety francuskie, nie zważając wcale, że co chwila przedzierać się musiały przez sterty trupów braci własnej, dziesiątkowanej morderczym ogniem karabinów repetierowych Lebela. Według opowiadań żołnierzy Doddsa, którzy dla kuracji do ojczyzny powrócili, Dahomejczycy groźnymi byli przeciwnikami nawet wówczas, kiedy ciężko ranni zalegali pobojowisko. Często bowiem pełzając do „białych" wrogów ostatkiem sił, kaleczyli ich z nienacka krótkiemi mieczykami poniżej kolan.

Lecz pomimo najgorszych warunków, ubóstwiany przez swych żołnierzy Dodds okrył oręż francuski chwałą istotną, zajął Abomey, stolicę zbuntowanego krwiożerczego kacyka i zmusił go do haniebnej ucieczki z własnego państwa. Sukcesy te zawdzięcza on w równej mierze swoim niepospolitym zdolnościom militarnym, jak tej miłości, jakiej zażywa wśród swoich podwładnych. Atoli na tę miłość zasługuje jen. Dodds w zupełności. Według zgodnych relacyj, żaden troskliwy ojciec rodziny nie może goręcej dbać o swoich, jak ten dowódca to czyni w stosunku do swych żołnierzy. Na równi z nimi dzielił wszelkie trudy i niewygody niesłychanie uciążliwej kampanji, ani na chwilę nie spuszczając z oka ich potrzeb i możliwych wygód. To też oddziały europejskie — niestety jednak nader skromne liczebnie — jak to mówią, w ogień skakały za ukochanym pułkownikiem. Co do krajowców, Senegalczyków, ci gdzie tylko mogli, po pierwszym strzale rozsypywali się w haniebnej ucieczce, pozostawiając oficerów Francuzów na placu boju i głusi na wszelkie ich rozkazy i zaklęcia. Powracali z reguły dopiero z nastaniem ciszy i to jedynie w tym celu, aby zabitych nieprzyjaciół wlec za nogi do stosów ofiarnych, jakie po każdej potyczce na wszystkich punktach pobojowiska zwykłe gorzeć w Afryce.

Lecz pomimo tego zwycięstwa, odniesionego przez wojska Rzeczypospolitej, trudno przypuścić, aby zajęcie Abomeyu znaczyło tyle, co zakończenie walk w Dahomeju. Niepodobna bowiem uwierzyć, aby Behanzin, uciekłszy na Północ ze wszystkimi naczelnikami swych plemion, z wojskami, artylerją, amunicją, amazonkami i skarbami, tak bez szemrania pogodził się w przyszłości z losem króla-wygnańca. Mała stosunkowo liczba wojsk, jakie Dodds miał do dyspozycji, nie pozwoliła mu odciąć ekskrólowi drogę do ucieczki i w ten sposób raz na zawsze kres położyć niepokojom w Dahomeju. Wprawdzie najnowsze depesze afrykańskie donoszą, że poszczególne plemiona rozpływają się z radości skutkiem pobicia znienawidzonego ogólnie okrutnika i że one wszystkie niczego innego nie pragną, jak przejścia pod opiekę Francuzów. Atoli okoliczność, iż Francuzi na prawym brzegu rzeki Ueine zastali same jeno zgliszcza i gruzy, zdaje się wskazywać, że ten zamierzony protektorat francuski nad Dahomejem, nie da się zbyt łatwo w życie wprowadzić.—Wojska, które w tej ekspedycji uczestniczyły, otrzymały medal pamiątkowy, do noszenia na czarno pomarańczowej wstążeczce. Decyzja ta prezydenta Carnota, zaszczytna niezawodnie dla Doddsa i jego żołnierzy, obudza jednak kwasy i niechęć wśród tych, którzy brali udział w równie krwawych zapasach w południowej Algerji i Sudanie, a żadnego odznaczenia z tego tytułu nie otrzymali. Żal i rozgoryczenie tych ludzi można o tyle łatwiej zrozumieć, gdy się zważy ową żądzę gorączkową u Francuzów na punkcie orderów.

Korespondencje.

Berlin 3. grudnia.

(Sprawa Ahlwardt'a. — Mowa Richter'a. — Położenie polityczne).

Dwa wypadki stanowią w obecnej chwili przedmiot powszechnego zainteresowania tutejszej publiczności: sprawa Ahlwardt'a i mowa Richter'a. Mianowicie proces przeciwko głównemu przewódcy tak zw. „hałaśliwych" (Radau) antisemitów gorączkuje w wysokim stopniu tutejszych filistrów. Sam Ahlwardt, wydalony za obrazę przełożonych, kierownik jednej z tutejszych szkół miejskich, jest osobistością wcale nieciekawą, nawet wprost wstrętną. Nie twierdzę naturalnie tego na podstawie głosów tutejszej prasy żydowskiej, która, czemu się zresztą dziwić nie można, groźnego swego przeciwnika ściga z nieubłaganą nienawiścią. Ale faktem jest, stwierdzonym sądownie, a co ważniejsza, przyznawanym nawet przez organy zachowawcze, które trudno przecież podejrzewać o sprzyjanie żydom, że Ahlwardt jest fachowym oszczercą, ciągnącym z tego fachu bardzo znaczne zyski. Sądzę przytem, że b. rektor jest pewnym rodzajem maniaka, upatrującym na każdym kroku, w każdej nieczystej sprawie żyda. Nie robi on zresztą różnicy pomiędzy żydami a przechrztami i bezwyznaniowcami, lecz potępia ich w czambuł. Zapatrywania jego na tem polu najlepiej charakteryzuje jego obrońca w toczącym się obecnie procesie, mówiąc: „Mój klient rozróżnia żydów prawdziwych, żydów ewangelików i żydów katolików, a rozpoznaje pochodzenie żydowskie po pewnych konturach twarzy w trzeciem i czwartem pokoleniu."

Swoją drogą ten wytrawny znawca żydów dał się wywieść w pole w dość prosty sposób. Rzecz się tak miała. Przed kilku dniami zjawił się w więzieniu, w którem Ahlwardt odsiaduje karę za obrazę magistratu berlińskiego, redaktor żydowskiego *Kleines Journal*, niejaki Saling, również żyd, lecz obdarzony zupełnie aryjskiemi rysami twarzy. Ten dziennikarz przybrawszy inne nazwisko, przedstawił się Ahlwardt'owi, jako współpracownik antisemickich organów i zjednawszy sobie jego zaufanie, skłonił go do rozmaitych wywnętrzeń, a przedewszystkiem do wygadania się, że pragnie przeciągnąć proces o „karabiny żydowskie" aż do ukończenia wyborów w Arnswalde. Jak wiadomo, deputowani podczas sesji parlamentarnej są wolni od odpowiedzialności sądowej. Rozmowa ta nazajutrz zjawiła się, zaopatrzona w odpowiednie komentarze we wszystkich tutejszych pismach żydowskich. Badany, jako świadek, Saling wypierał się wszystkiego; inspektor jednak więzienia, który był obecny przy owej rozmowie, potwierdził w zupełności zeznania Ahlwardt'a. *Da haben sie den Eid eines Juden!* (otóż macie przysięgę żydów) — wyrzekł z wielką emfazą oskarżony, zwracając się do sędziów.

Lecz wróćmy do samej sprawy. W broszurze p. t. *Judenflinten* zarzucał Ahlwardt właścicielowi tutejszej fabryki broni, Izydorowi Löwe'mu i technicznemu dyrektorowi tejże fabryki, pozasłużbowemu podpułkownikowi Kühne'mu, iż z nakazu *Alliance Israëlite* wyrabiali dla armji niemieckiej liche karabiny w tym celu, aby w przyszłej wojnie Niemcy zostali pobici, coby ułatwiło zbudowanie na gruzach niemieckiego państwa wszechświatowego mocarstwa żydowskiego. Dalej twierdził Ahlwardt w rzeczonej broszurze, że dyrektorowie fabryki broni wydali państwom zagranicznym tajemnicę karabina niemieckiego.

Śledztwo, przeprowadzone przez władze wojskowe i sądowe, nie wykryło najmniejszych dowodów tego w rzeczy samej potwornego oskarżenia, nie będącego niczem innem, tylko echem plotek i kłamstw, rozsiewanych przez kilku robotników, wydalonych z fabryki Löwe'go. W fabryce tej zachodziły niewątpliwie rozmaite nieregularności, popełniane przez podrzędniejszych oficjalistów. Lecz od tych drobnych nadużyć do zbrodni, zarzucanych kierownikom fabryki w broszurze Ahlwardt'a, bardzo jeszcze daleko. Niewytłumaczone jest tylko postępowanie władzy wojskowej w tej całej sprawie. Ahlwardt, nim ogłosił swoje oskarżenie, złożył jeden egzemplarz *Judenflinten* ministerstwu wojny i dopiero po kilkutygodniowem bezskutecznem oczekiwaniu odpowiedzi, wypuścił swą broszurę w handel księgarski. Gdyby władza wojskowa od razu zarządziła śledztwo, zapobiegłaby prawdopodobnie całemu skandalowi, który przemysłowi niemieckiemu znaczne wyrządził szkody.

Trzeba też przyznać, że w toczącym się obecnie procesie postawa zarówno prokuratora, jak przewodniczącego sądu, jest stronna na niekorzyść obwinionego. I tak: prokurator we wstępnej przemowie, przed odczytaniem wyników śledztwa, przed przesłuchaniem świadków odwodowych, zaznaczył, że wszelkie twierdzenia Ahlwardt'a są wierutnem kłamstwem. Przewodniczący zaś nie tai się wcale z niechęcią, jaką żywi do oskarżonego przewódcy antisemitów. Podług wszelkiego prawdopodobieństwa, nie minie Ahlwardt'a ciężka kara. Kwestją jest tylko, czy obwinionemu i jego obrońcy nie uda się odroczyć tej kary.

W nadchodzący poniedziałek odbędą się w okręgu Arnswalde wybory uzupełniające do parlamentu, w których Ahlwardt ma zapewnione zwycięstwo. Jeśli więc uda się przeciągnąć sprawę do tego terminu, obwiniony, jako reprezentant narodu, na czas sesji parlamentarnej może używać wolności.

Prawdopodobieństwo zresztą wyboru Ahlwardt'a napełnia oburzeniem wszystkie stronnictwa, największem może zachowawców, pod względem przekonań politycznych najwięcej zbliżonych do antisemitów. Nikt z tą kompromitującą osobistością nie chce mieć do czynienia. Radują się jedynie socjaliści, którzy słusznie w antisemitach w rodzaju Ahlwardta upatrują swoich pionierów. Wybór jednak tego fachowego oszczercy dowodzi, do jakiego stopnia wyzysk żydowski dał się we znaki ludności niemieckiej, jak głębokie zapuściło korzenie niezadowolenie z obecnych stosunków.

To niezadowolenie wzrasta przytem z każdym dniem. Jednym z najgroźniejszych jego Iasceczników jest projektowana obecnie reforma wojskowa, nakładająca nowe ciężary na uginające się już pod brzemieniem militaryzmu barki Niemców. Donosiłem wam już swojego czasu, że argumenty, które przytoczył w parlamencie hr. Caprivi w obronie reformy, były dość słabe. Za to silna była odprawa, jaką dep. Richter dał kanclerzowi na wczorajszem posiedzeniu. Nie będę się rozwodził nad treścią tej mowy, którą podadzą w dosłownem brzmieniu wszystkie dzienniki, ograniczę się tylko na zaznaczeniu, że nieubłagany krytyk polityki rządowej przeszedł w niej samego siebie, że z zabijającą logiką krok za krokiem wykazywał brak konsekwencji i nieudolność obecnego kierownika polityki niemieckiej. Z samej natury rzeczy przewódca opozycji zwracał się przedewszystkiem przeciwko reformie wojskowej, którą uważał nietylko za zbyteczną, ale nawet wprost za szkodliwą. Niemałej wagi dodawał słowom Richter'a fakt, że z wyjątkiem pewnej części zachowawców, cała izba przyznawała słuszność jego wywodom. Wobec tego kanclerz miał trudne zadanie. Bardzo też słaba była, w porównaniu z jędrnem, treściwem i logicznem przemówieniem opozycyjnego mowcy, jego odpowiedź, w której raz jeszcze domagał się powiększenia i odmłodzenia armji.

2)

WOJCIECH hr. DZIEDUSZYCKI.

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM I.

[Ciąg dalszy.]

Kornel nie zdał sobie jeszcze sprawy z tego, dokądby go takie refleksje doprowadziły, gdyby chciał do spraw ludzkich te łabędzie zastosować ideały, kiedy usłyszał za sobą głos owego trywialniejszego i bezwzględniejszego Francuza, wołający:

— Cierpieć nie mogę tych gęsi o długich szyjach.

To rzekłszy chwycił Karol Le Bel, bo tak nazywał się nasz znajomy, kawał suchej gałęzi, leżący przypadkiem na murawie u jego stóp, i cisnął nim na łabędzie. Miał widocznie wprawną rękę i dobre oko, bo trafił jednego ze wspaniałych ptaków. Łabędź nastraszył się wielce, nastraszyli się jego towarzysze i całe stadko uszło przyspieszonym ruchem, ku środkowi stawu, zapomniawszy o swoim majestacie, a w trwodze i w ucieczce, raczej śmieszne jak piękne.

Anatol Morian, drugi młodzieniec skarcił towarzysza:

— Co ci te ptaki winne, że są piękne? Czemu im nie pozwalasz być pięknemi?

— Bo piękność to nadużycie, to nierówność, to instytucja monarchiczna i arystokratyczna, którą wielka rewolucja powinna była znieść. Co kiedy przyszło komu z piękności cudzej? A wreszcie i z własnej? Życzę familji Bonapartych, aby tak uciekała, jak te łabędzie uciekły przed patykiem suchym i aby przytem tak samo zapomniała o gracji i o majestacie. A tym łabędziom życzę, aby się znalazły jak najprędzej w piecu. Wtedy posłużą na coś, nakarmiwszy jakiegoś obywatela, a same dowiedzą się, że są wreszcie gęsiami tylko, mimo długiej szyi i efektownych manier.

— Źle rozumiesz wolność, równość i braterstwo. One nie mają służyć na to, aby piękność na ziemi zniszczała; i owszem zajaśnieje dopiero pełnym blaskiem piękność prawdziwa, przyrodzona, podobna do piękności tych łabędzi, kiedy sztuczne zapory, przygniatające rozkwit ludzkości, zostaną usunięte. Niechaj Francja naprawdę skończy dzieje swojej rewolucji, niechaj się stanie rzecząpospolitą, niezachwianą i niezagrożoną przez widma przeszłości i przez cesarskich demagogów, a wszelka piękność zakwitnie na jej łonie, jak niegdyś w Atenach i we Florencji, kędy duch ludzki, żyjąc pośród demokracji, tworzył najpiękniejsze dzieła swoje i szczycił się najdoskonalszymi bohaterami.

— Głupstwa gadasz o przeszłych demokracjach. To tak, jak gdybyś wierzył we frazesy oklepane o demokratycznym duchu chrześcijaństwa. Piękność a demokracja to dwoje, to rzeczy, nie dające się z sobą pogodzić. Demokracji znamieniem powszechny użytek, a piękność, to rodzaj zbytku, krzyżujący usiłowania tych, którzyby chcieli być użytecznymi. Pomyśl tylko wiele ludzkiej pracy zmarnowano na piękne gmachy od czasów Cheopsa aż do dni naszych. Despotyzm i arystokracja stroiły się dziełami sztuki, tak, jak dziś się jenerał stroi pióropuszem. Postawiono Notre Dame z niezmiernym wysileniem i z szaloną stratą czasu, używając najdziecinniejszych sposobów, aby obrabiać kamienie i dźwignąć mury. Postawiono ją wreszcie i stoi wśród nowożytnego Paryża, bezużyteczna, pusta, a służy turystom do podziwu i poetom do urabiania tyrad. A chrześcijańskie i pierwej pogańskie, klasyczne pokolenia tak były zajęte gonitwą za tak zwaną pięknością, za tą marnostką i tym brzękotem, że nie wynalazły nawet sposobów odpowiednich do szybkiego i taniego wystawienia gmachu. Puść wodze przyszłej, mającej się jutro narodzić demokracji, wcale nie zakochanej w pięknie, a do kilku miesięcy dźwignie brzydką niby, ale trwałą wieżę, przed której ogromem obie wieże Notre Dame znikną, jak dziecinne zabawki. U szczytu tej wieży umieści ludzkość nowożytna symbol swój: traktjernię; i do tej traktjerni będą pielgrzymować tłumy, które już się nie pójdą modlić pod mrocznemi sklepieniami Notre Dame.

Gruby żart Francuza i słowa zasłyszane zabolały zarówno Kornela, wierzącego w przeznaczenie Francji, w szlachetny postęp ludzkości, i w przyszłość, w której wolne narody uszanują to wszystko, co im przeszłość pięknego przekazała, wytwarzając piękność coraz nową i coraz wyższą. Obaj Francuzi nie byli zarówno cynicznymi i wstrętnymi; jeden z nich wierzył w ideały, podobne poniekąd do tych, które Kornel wyniósł z domu rodzicielskiego. Były to ideały podobne, jednak różne w szczegółach a może więcej, jak w szczegółach. Nienawiść dla Napoleonidów raziła Kornela, przywykłego w nich pokładać nadzieję. Spotykał się z tą nienawiścią u Niemców i tam wydawała mu się naturalną, łatwą do wytłómaczenia; Napoleon I. zadał był Niemcom srogie klęski w ich własnej ojczyźnie; Napoleon III. pokonał wojska niemieckiego cesarstwa we Włoszech; obaj Napoleonidzi byli wrogami systematu sztucznego, politycznego, na którym Niemcy oparli swoją przewagę nad innemi narodami. Ale pocóż to mieli Francuzi nienawidzić dynastję, która Francji wróciła ład i bogactwo, która jej dała pierwsze miejsce w Europie, i która ją nareszcie uczyniła szermierzem prawa narodów, wolności i sprawiedliwości? Wszakżeż już nawet wolność zupełną przywrócił cesarz Francuzom? Takie uczucia, wyrażone przez szlachetniejszego pomiędzy dwoma francuskimi młodzieńcami, dowodziły jakiegoś niczem nie wytłumaczonego uprzedzenia, które mogło się stać strasznie niebezpiecznem dla Francji i świata. Bo i cóżby się stało, gdyby Francja, zakochana w republikańskiej doktrynie, opuściła raptem swojego imperatora, pośród wielkich zapasów z Prusami, które go niezawodnie czekały?

Kornel, nękany temi myślami, wracał do domu najpierw przez błonia Elizejskie, a potem idąc wzdłuż Sekwany, popod Tuilerje i Luwr. Noc już zapadła na wielką stolicę, która zapłonęła miljonem świateł, ale ruch ludzi i powozów wzmagał się z każdą chwilą. Ucichło dokoła Kornela dopiero, kiedy się dostał przez most na wyspy starego miasta. Przeszedł poprzed portal Notre Dame, wspaniały w prostocie swojej i tu drgnął na wspomnienie owej traktjerni, którą przyszła demokracja miała zawiesić pomiędzy niebem a ziemią, na to, by odgłosy trywialne *café chantant* unosiły się ze szczytu kolosalnej a niepięknej wieży, wysoko ponad wszystkie krzyże Paryża. Stąd niedaleko już było na *boulevard saint Michel*, gdzie Kornel zajmował małą izdebkę na czwartem piętrze w tanim hotelu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wogóle nie jest pozazdroszczenia godne obecne położenie kierownika niemieckiej polityki. Finanse, zarówno pruskie, jak niemieckie, wykazują, jak to stwierdza ostatnia mowa tronowa, niedobór wzrastający z każdym rokiem. Przemysł i rolnictwo rozpaczliwie robią bokami. A nadomiar złego rząd, powodując się wyłącznie względami wojskowemi, występuje z projektem, zapowiadającym nowe ciężary, potęgującym tak już dość groźne niezadowolenie.

O ile mogę sądzić z rozmów z członkami poszczególnych stronnictw, reforma wojskowa nie ma najmniejszych widoków zwycięstwa. Już sam fakt, że przewódca rozstrzygającego stronnictwa, hr. Ballestrem, powołany na kierownika komisji wojskowej, wymówił się od tego zaszczytu, przepowiada projektowi rządowemu upadek niechybny. Wprawdzie rząd niemiecki nie zwykł ustępować, gdy chodzi o przeprowadzenie swych planów wojskowych, ale tym razem większość reprezentacji opierając się na wyraźnej niechęci, jaką żywi naród ku projektowanej reformie, nie ulęknie się zatargu z władzą wykonawczą, tem więcej, że jak dzisiaj rzeczy stoją, zatarg ten może jedynie podnieść jej znaczenie.

Sofja dnia 1. grudnia.

(Dymisja Naczewicza. — Zmiana konstytucji. — Po zamknięciu wystawy. — Obchód dnia 29. listopada.)

Nowością dnia w stolicy bułgarskiej, jest obecnie ustąpienie Grzegorza Naczewicza z zajmowanej godnie dotychczas posady ministra finansów. Bezpośrednim powodem tego ustąpienia jest nieprzyjaźne wobec niego postępowanie pewnej części deputowanych, wyrażone gwałtownym artykułem, umieszczonym we wychodzącym w Płowdywie dzienniku *Mały Wiestnik*, organie wiceprezydenta sobranja, Andonowa. Dymisja Naczewicza została przez księcia Ferdynanda przyjętą, a czasowym kierownikiem ministerstwa finansów został zamianowany ukazem książęcym minister sprawiedliwości Sałabaszew.

Narodne sobranje, zajęte obecnie uchwaleniem części kodeksu cywilnego o zobowiązaniach, ma być jutro zwołane na posiedzenie, mające na celu przedwstępne narady w sprawie uchwalenia ustawy o zwołaniu wielkiego narodowego sobranja.

Rząd bowiem obecny zamierza przeprowadzić zmianę niektórych artykułów konstytucji Tyrnowskiej, a w tym celu powinno być zwołane wielkie narodowe sobranje, które ma uchwalić między innemi: podwyższenie listy cywilnej księcia Ferdynanda, wynoszącej obecnie tylko 600,000 fr., ustanowienie censusu majątkowego dla korzystających z biernego prawa wyboru do sobranja, zmniejszenie liczby deputowanych do tegoż, wynoszącej obecnie 350 osób, kreowanie dwóch nowych ministerstw, a mianowicie ministerstwa handlu i robót publicznych.

Jak już doniosłem, wystawa przemysłowo-rolnicza w Płowdywie, została przez ks. Ferdynanda zamkniętą, a liczni wystawcy zagraniczni zaofiarowali w darze swe pawilony wraz z wystawionemi przedmiotami rządowi bułgarskiemu. Do liczby takich darczyńców należą: fabryka Kruppa i wszyscy prawie wystawcy z Czech i Węgier. Za pożyteczną pracę około urządzenia wystawy, zostało wiele osób przez ks. Ferdynanda udekorowanych. Między innymi także weterynarz L. Tymofiewicz, administrator wystawy, otrzymał order „zasługi."

Dzień 29. listopada obchodzony był nader uroczyście przez tutejszą kolonję polską; przedpołudniem tego dnia odbyło się za staraniem tutejszego towarzystwa polskiego wzajemnej pomocy żałobne nabożeństwo w tutejszym kościele katolickim. Na katafalku obok stosownego napisu widniał herb Polski, a chór, złożony z członków tegoż towarzystwa odśpiewał w czasie nabożeństwa szereg patrjotycznych pieśni polskich.

Wieczorem tegoż dnia w lokalu towarzystwa, znajdującym się w hotelu Neapol, odbyło się towarzyskie zebranie zamieszkujących w Sofji Polaków, na którem było zaproszonych także kilku Bułgarów, osobliwie sprzyjających Polakom i sprawom polskim.

Wstępne patrjotyczne przemówienie wygłosił prezes towarzystwa p. Marcin Woronowicz, zaś członek towarzystwa, p. Skawiński, wygłosił piękny odczyt o powstaniu listopadowem i przyczynach jego upadku, jakoteż i wiersz Duchińskiej, napisany w 50 letnią rocznicę tegoż powstania.

Pierwszy kielich wychylił Bułgar, dr. Kessiakow, życząc, aby zebrani doczekali w niedalekiej przyszłości dnia uzyskania niezawisłości politycznej. Potem nastąpił cały szereg toastów, wygłoszonych w językach polskim i bułgarskim na pomyślność i zbliżenie się wzajemne swobodnych, słowiańskich narodów, niepożądających własności swych braci.

Wspomnę też, że porucznik Czardafon, osobistość bardzo sympatyczna, który brał udział w ruchu, mającym na celu połączenie Rumelji z Bułgarją, a serdecznie sprzyjający sprawie polskiej — nadesłał w dniu tym do rąk prezesa polskiego towarzystwa butelkę sławnego w Bułgarji wina malinowego z napisem, aby zebrani wypróżnili ją na wyzwolenie Polski i pomyślność jej siostry Bułgarji, co też w rzeczywistości rozentuzjazmowane towarzystwo uczyniło. (*K.*)

Fundacja im. Tad. Kościuszki.

(*Regulamin komitetu miejskiego we Lwowie.*)

1. Miasto Lwów dzieli się według dzielnic na pięć głównych rejonów, a z pomiędzy 15 wybranych delegatów przeznacza się na każdą dzielnicę, czyli główny rejon, po trzech, mianowicie: *a*) dla śródmieścia pp. Janowski, ks. Kamiński, Stokowski, *b*) dla I. części pp. Głodziński, dr. Piętak, Rawski, *c*) dla II części hr. Borkowski, Michalski, L. Wybranowski, *d*) dla III. części dr. Loewenstein, Opałek, dr. Żuliński, *e*) dla IV. części Gołąb, Rawer, Syroczyński.

2. Każda trójka delegatów dzieli swój główny rejon na tyle mniejszych, ile za stosowne uzna i wybiera dla każdego określonego rejonu po 2 lub 3 kolektorów. 3. Każda trójka delegatów, reprezentująca jeden z 5-ciu głównych rejonów, poda p. prezydentowi nazwiska kolektorów, czyli kwestarzy, z oznaczeniem ulicy lub placu — każdemu wyznaczonego — celem wydania temuż: certyfikatu, upoważniającego do zbierania składek. Pp. kolektorowie otrzymają drukowaną listę do zapisywania datków, u nich składanych. 4. Obok certyfikatu otrzyma każdy kolektor odpowiednią ilość biletów, któremi będzie kwitował otrzymane datki.

Te bilety będą opiewały:

będą się ró	(ser. *a* na	5 c.	na pap.	czerwonym	
żniły kolo	(„ *b* „	10	„ „	niebieskim	
rem pap.	(„ *c* „	50	„ „	zielonym	
druk	(„ *d* „	1 zł.	„ „	żółtym	
czarny	(„ *e* „	5	„ „	białym.	

5. Komitet miejscowy obiera skarbnika na Lwów. 6. Zbieranie składek według pozwolenia namiestnictwa ma trwać do końca 1894 roku.

7. W każdą pierwszą niedzielę miesiąca składają pp. kolektorowie zebrane w poprzednim miesiącu kwoty u jednego z delegatów swej dzielnicy, który na otrzymaną kwotę wyda poświadczenie — a nazajutrz złoży otrzymaną kwotę u skarbnika i otrzyma od tegoż poświadczenie. Delegat dzielnicy, przeznaczony do odbierania pieniędzy od kolektorów, będzie miał konsygnację czyli listę kolektorów tej dzielnicy — z odpowiedniemi rubrykami, w której będzie zapisywał otrzymane od każdego kwoty. Następnego dnia składa skarbnik otrzymane kwoty głównemu skarbnikowi, p. dyrektorowi Zimie, za poświadczeniem. 8. W osobnej księdze u skarbnika każdy kolektor będzie miał swoją stronicę, na której będzie zapisana: *a*) ilość biletów według 5 gatunków i kwota, jaką reprezentują, *b*) kwota, przez kolektora zebrana i złożona. 9. Liczby kolektorów się nie ogranicza. 10. Po urzędach wszelkich, rządowych, autonomicznych, zakładach finansowych, w uniwersytecie, szkołach, dworcach kolei itp. będą osobni kolektorzy, wybrani przez dotyczące grono kolegów, lub zamianowani przez komitet miejscowy. 11. Oprócz sposobu zbierania składek przez pp. kolektorów, dalsze sposoby przysparzania funduszów mogą być następujące:

a) festyny, (urządzane
b) przedstawienia w teatrze (przez
c) koncerta, bale (komitet

d) 1/10 prct. czystego dochodu od festynów, przez Towarzystwa lub komitety na inne cele urządzanych. Towarzystwa, chcące ofiarować taki procent na cele fundacji, będą miały prawo umieścić w swych ogłoszeniach odpowiednią wzmiankę.

e) datki po kościołach podczas nabożeństw, przez komitet w pewne uroczystości urządzanych, jak n. p.:

24. marca, rocznica przysięgi Tadeusza Kościuszki w Krakowie.

4 kwietnia, rocznica bitwy pod Racławicami.

15 października, rocznica śmierci Tadeusza Kościuszki.

f) Skarbonki, po lokalach publicznych. Odbiór z tychże, według dzielnic.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji Imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Środa 7. grudnia

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego o godz. 6 wieczorem.

Teatr: „Pod maską", komedja w 4 aktach Blumenthala. Początek o godz. 7. wieczorem.

Czwartek 8. grudnia.

Uroczystość poświęcenia własnego domu stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej o godz $12^1/_2$ w południe.

Wieczorek muzyczno-deklamacyjny „Echa" w sali „Sokoła." Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

Piątek 9. grudnia.

Odczyt dr. Dembińskiego („O legionach") w sali ratuszowej o godz. 6. wieczorem

Wiadomości osobiste. P. Kazimierz Bartoszewicz, znany literat i publicysta krakowski, bawi w naszem mieście.

Z życia towarzyskiego. W minioną niedzielę odbyły się zaręczyny panny Marji Sulimierskiej, córki p. Józefa Sulimierskiego, byłego właściciela dóbr ziemskich w Tarnowskiem, z p. Gabrjelem Wędrychowskim, adwokatem przysięgłym w Kielcach.

Nekrologja. Kazimierz Gela, oficjał namiestnictwa, zmarł d. 5. bm o godz. 4. po południu.— Antoni Korczak Komorowski, oficer pułku gwardji grenadjerów wojsk polskich z 1831 roku, urodzony w 1810 roku, zmarł w Krakowie. — We Wiedniu zmarł jenerał broni Kaiffel.

Kalendarz. Środa (7.): Ambrożego. Wschód słońca o godzinie 7. minut 42, zachód o godzinie 4.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Mianowanie. Minister handlu zamianował kontrolora pocztowego Marcelego Sławińskiego w Kołomyi, zarządcą pocztowym w Sanoku.

Jubileusz papieski. W pałacu ks metropolity Sembratowicza odbędzie się dnia 8. b. m narada w sprawie obchodu 50-letniego jubileuszu biskupiego papieża. Na naradę tę ks. metropolita zaprosił, oprócz gr.-kat. duchowieństwa, także liczne grono osób świeckich.

Nowy plan nauki w szkołach realnych. Reskryptem z dnia 12. listopada br. ministerstwo wyznań i oświecenia wydało nowy plan nauki dla szkół realnych galicyjskich, wprowadzający w tych szkołach obowiązkową naukę języka francuskiego, począwszy od klasy trzeciej.

Z Towarzystwa pedagogicznego. Wiceprezesem lwowskiego oddziału Tow. pedagogicznego wybrany p. J. Nowakowski, obecny zastępca inspektora lwowskiego okręgu zamiejskiego.

Wieczorek „Echa" budzi wielkie zainteresowanie i należy się spodziewać, że sala „Sokoła" we czwartek będzie przepełnioną. Biletów nabyć można, począwszy od dziś, w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta, tudzież w cukierni pp. Hausera i Biedzkiego.

Uznanie. Komitet wystawy przemysłu budowlanego, wystosował do p. Rolla, kapelmistrza 30 pp. pismo, w którem dziękuje mu za ofiarowany komitetowi polonez pt. „Górą przemysł i budowa" i obdarza go bronzowym medalem pamiątkowym.

Upadłość. W Przemyślu ogłosił krydę budowniczy tamtejszy p. Marceli Pilecki. Budowniczy ten zbudował w ostatnich kilku latach przeszło 100 kamienic w Przemyślu, tak, że wszystkie znaczniejsze budowle pochodzą z jego ręki. Zbudował też wiele kamienic na własny rachunek, które, gdy nie znalazły nabywców, podcięły jego egzystencję. Pasywa wynoszą przeszło 200.000 zł.; między poszkodowanymi figuruje znaczna liczba rzemieślników z bardzo znacznemi sumami. Sąd wdrożył dochodzenie karne, a zarządcą masy konkursowej zamianował dra Wacława Skórskiego

Nagroda za schwytanie. Ministerstwo sprawiedliwości wyznaczyło nagrodę w kwocie 150 zł. dla tego, ktoby ujął fałszerza monet zdawkowych, Stanisława Sompolińskiego, zbiegłego dnia 13 listopada b. r. z więzienia śledczego tutejszego sądu krajowego karnego, lub ktoby dostarczył wskazówek, które posłużą do jego ujęcia.

W obronie Morskiego Oka. Towarzystwo polskie w Sofji zawiadamia nas, iż wszyscy Polacy zamieszkali w Sofji, solidaryzując się z odezwą towarzystwa tatrzańskiego, niedawno temu w pismach polskich ogłoszoną, a wzywającą rodaków do protestu przeciw chęciom zaborczym niewdzięcznego sąsiada, celem ustrzeżenia dla nas Morskiego Oka, wnieśli dnia 2 b. m. odpowiedni protest na ręce prezesa Koła polskiego p. Jaworskiego.

Temperatura. Barometr opadł. Średnia temperatura w tym czasie była — 3·1°C., najwyższa — 2·0°C., najniższa — 4·8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły mierny (3—4); średnia temperatura doby pozostanie około — 4°C, niebo będzie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 95 proc; opad, śnieg.

„Sokół" samborski. O rozwoju „Sokoła" samborskiego piszą do nas z tego miasta: Towarzystwo nasze, lubo w trudnych dość warunkach, stara się wszelkiemi siłami, aby podtrzymywać i mnożyć swe szeregi. Że działalność jego nie jest bezowocną, dowodem tego wyrazy uznania męża, w zawodzie sokolskim doświadczonego, druha lwowskiego, p. Wł Janikowskiego, na którego, podczas lustracji ćwiczeń jubileuszowych, druhowie nasi nader dodatnie uczynili wrażenie. W ćwiczeniach jubileuszowych lwowskich druhowie nasi osobną stanowili całość i reprezentowali naszego „Sokoła" wcale poważnie; brak tylko czuć się dawał osobnego sztandaru, ale i o tem Towarzystwo już myśli, a przy pomocy Bożej i dobrych osób, może nie długo czekać będziemy na urzeczywistnienie powziętej myśli.

Z Towarzystwami innych miast starał się nasz „Sokół" utrzymywać zawsze łączność i braterski stosunek, wysyłając na każdą ważniejszą uroczystość swoich delegatów. Towarzystwo, zwalczając miejscowe uprzedzenia, stara się wycieczkami zainteresować i przyciągnąć szersze koła tutejszej publiczności. Podjęte w tym celu usiłowania, lubo na razie nie wypadły zupełnie zadowalająco, przecież utwierdziły Towarzystwo w przekonaniu, że wytrwałością i cierpliwością da się i w tym kierunku coś zrobić.

Ćwiczenia gimnastyczne, przerwane czasowo z braku sali, podjęto na nowo w sali nowowybudowanej, pięknej i wygodnej. Druhowie, spragnieni pokarmu fizycznego, stanęli zaraz licznie, a skoro zobaczyli, że kierownictwo spoczywa we wprawnej dłoni nowego nauczyciela, już na drugą lekcję zjawili się w zdwojonej liczbie.

Nie braknie też zachęty ze strony zacnego naszego prezesa, który, mimo rozlicznych zajęć, osobiście jawi się na godzinach ćwiczeń aby przodować dobrym przykładem. Wydział, odstępując od dotychczasowego zwyczaju, postanowił w miesiącu grudniu zamknąć swój rok administracyjny i przedsięwziąć nowe wybory. W tym celu zaprasza wszystkich członków, aby w dniu 17. grudnia 1892 o godzinie 7. wieczorem zgromadzili się w sali gimnastycznej. Porządek dzienny walnego zgromadzenia jest następujący: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie kasowe. 3. Sprawozdanie z czynności wydziału. 4. Wybór przewodniczącego i zarządu na rok 1893. 5. Sprawa sztandaru. 6. Wnioski członków.

Sprawa Łuskiny. *Czas* pisze: Znany malarz Łuskina zaaresztowany został — jak wiadomo z telegramów — przed kilku dniami w Paryżu. Bliższe szczegóły o przygodach autora „Wielkiego Roku" podaje między nowościami kryminalnemi *Figaro* w następujący sposób: „Łuskina, zaaresztowany w piątek rano przez komisarza p. Cochefort, pozostaje nadal w śledztwie. Między dokumentami i papierami obwinionego znaleziono 30 ślepych map Francji. Mapy te, znaczone przez Łuskinę, zawierają dokładną topografję rzek, rzeczułek, a przedewszystkiem dróg, prowadzących do miejsc fortyfikacyjnych i magazynów amunicji. Zapytany o cel tej pracy, odpowiada Łuskina, że plany i mapy stanowią niezbędny materjał do dzieła jego p. t. „Wielki Rok", którego pierwszy tom — jak zapewnia — już się ukazał. Dzieło, pisane po polsku — Łuskina jest narodowości polsko-austrjackiej — tłumaczone ma być już na język rosyjski i niemiecki, a przedstawia hipoteczne wyniki europejskiej wojny. Ponieważ część akcji wojennej — twierdzi dalej obwiniony — rozgrywać się będzie na terytorjum francuskiem, chciałem poznać bliżej geografję wojskową kraju. Łuskina, który odpiera stanowczo podejrzenia szpiegostwa, utrzymuje prócz tego, że jest artystą-malarzem. Cokolwiekby jednak mówił, jawnem jest, że pozostaje w służbie trójprzymierza."

Nie wątpimy, że niedorzeczne oskarżenia, w jakie uwikłany został zbiegiem okoliczności twórca „Rzezi oszmiańskiej" będą i wobec policji paryskiej wkrótce i z łatwością wyjaśnione. Nie trudno przecież zasięgnąć można informacji, że „Wielki Rok" nie jest mytem, a zbierać dokumenta do powieści, jeśli wolno Zoli, wolno i p. Łuskinie.

Czeska Akademja umiejętności odbyła w ubiegły piątek doroczne uroczyste posiedzenie, które zagaił wicerektor marszałek kraju ks. Jerzy Lobkowic. Jeneralny sekretarz prof. Solin zdał następnie sprawę o stanie i działalności Akademji. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, iż cesarz zatwierdził dokonane przez Akademję wybory członków honorowych i zagranicznych. W ten sposób zostali członkami honorowymi: ks. Jerzy Lobkowic i dr. medycyny Józef Sicha; członkami zagranicznymi pierwszej klasy: wiceprezydent galicyjskiej rady szkolnej dr. Michał Bobrzyński, prezydent centralnej komisji dla zabytków historji i sztuki baron Helfert, sekretarz kancelarji gabinetowej dr. Fryderyk Masek, prezydent południowo słowiańskiej Akademji w Zagrzebiu ks. dr. Franciszek Raczki, szef sekcji w ministerstwie wyznań i oświaty dr. Edward Rittner i prof. uniwersytetu wiedeńskiego dr. Robert Zimmermann; członkami zaś zagranicznymi drugiej klasy zostali: prof uniwersytetu petersburskiego Iwan Mendelej i prof. uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Karol Olszewski. Korespondencyjnym członkiem Akademji wybrany został znany dobrze społeczeństwu polskiemu pisarz p. Edward Jelinek.

Manja pojedynkowa w Niemczech. Dwaj studenci niemieccy spotykają się wieczorem w knajpie; podochoceni obydwaj, lada więc błahostka nastręcza powód do zwady; następuje wymiana najprzód obelg słownych, później czynnych, wreszcie kart wizytowych: rzeczy te są na porządku dziennym w życiu studenterji niemieckiej. Rozwiązanie sprawy: szrama na policzku, albo szczerba na nosie, lub uchu jednego z przeciwników, która w oczach wielu zaszczymu przynosi. Tak bywa zwykle.

Przed kilkoma dniami jednak w Lipsku, dwaj poróżnieni w knajpie o... względy kelnerki, studenci medycy z wyższych semestrów, nie poprzestali na zwykłem rozwiązaniu spraw tego rodzaju. Doszło do pojedynku na pistolety. Spotkanie odbyło się w ubiegłą niedzielę, w lesie, w okolicy Lipska, a zakończyło się bardzo tragicznie, gdyż śmiercią jednego z przeciwników. Zabity, Przyrembel, pochodził ze Śląska, zdawał właśnie egzamin państwowy i zasłużył się już, udzielając pomocy, jako lekarz, w Hamburgu, dokąd podczas epidemji wyjechał. Szczęśliwszy, a raczej mniej szczęśliwy przeciwnik oddał się w ręce sprawiedliwości. Być może, iż tragiczny ten wypadek wpłynie na trochę mniej hojne szafowanie kartami wizytowemi przez studentów tamtejszych.

Carmen Sylva. Od czasu powrotu króla Karola przeszły do wiadomości kół dworskich w Bukareszcie bliższe szczegóły o stanie królowej Elżbiety (Carmen Sylvy), bawiącej od kilku miesięcy u matki na zamku Neu-Wied. Otóż stan królowej jest wcale niepocieszający. Sparaliżowanie dolnych kończyn znaczne czyni postępy. Pacjentka spędza dni w łóżku, lub w specjalnie zbudowanym fotelu, chodzić bowiem nie może. Możność ruchu ramionami nie została jej odjęta, to też królowa gorliwie zajmuje się lekturą, pisaniem i malowaniem. Ukończyła ona właśnie powieść „Śniegi", osnutą na tle życia ludu rumuńskiego i przełożyła wiele ludowych piosnek rumuńskich na język niemiecki. Dla przyjaciółek ozdobiła królowa kilka wachlarzy swemi malowidłami. Niebawem ma Carmen Sylvę przewieść brat jej do Palanzy, a z wiosną wybierze się napowrót do Neu-Wied.

Zaręczyny na dworze angielskim. Prasa angielska kolportuje znów wiadomość o zaręczynach księcia Jerzego York, jedynego syna następcy tronu z narzeczoną jego zmarłego brata, księżniczką May Teck. Zaręczyny te niebawem zostaną urzędownie ogłoszone, ślub zaś odbędzie się z końcem lutego, lub w pierwszych dniach marca 1893 r.

„Feudroyant". stary okręt Nelson'a, przeniesiony został bez szwanku ze Swinemünde do Anglji i spoczywa obecnie w londyńskich dokach South-West India.

Zemsta balwierza. Niejaki Luigi Sivieri, właściciel golarni w Bolonji, karany już kilkakrotnie za burdy uliczne, w przystępie wściekłej zazdrości zawodowej, zarżnął brzytwą dawnego swego pomocnika Giuseppa Artioli, który uprzejmością swoją pozyskiwał liczniejszą klientelę. Zbrodniarz oddał się sam w ręce sprawiedliwości.

Z polowania. Nieprawdopodobny, a jednak prawdziwy wypadek na polowaniu, opisują gazety augsburgskie. W lasach w pobliżu Friedberga odbywało się polowanie. Jeden z myśliwych stanąwszy na stanowisku, właśnie zdejmował ze siebie zawieszoną przez plecy strzelbę, gdy w tem tuż przy nim przebiega duży rogacz, który rogi swe tak uplątał w pas od strzelby, że wraz z takową umknął w gęstwinę, czem zapewne i strzelec i rogacz zarówno zostali przelęknieni. Na ślad rogacza, jako i strzelby nie natrafiono.

Nekrologja. Malwina Wiedeń zmarła we Lwowie d. 5. bm w 17 roku życia.

Św. Mikołaj. Okryty wspaniałym płaszczem, suto tkanym złotem i srebrem, z długą po pas siwą brodą, w otoczeniu licznej świty aniołków, zjawił się onegdaj św. Mikołaj w Kasynie miejskiem. Sala wielka przepełniona milusińskimi, którzy nie mogli doczekać się godziny 7. W tej chwili w sali gwar ustał, zapanowała cisza grobowa — dano znać, że św. Mikołaj przybył. Kurtyna poszła w górę i ukazał się św. Mikołaj w całym majestacie. Powitał dzieci objaśniając cel swojej wizyty, że przychodzi tu, ażeby grzecznym dzieciom rozdać podarki, które dobra Bozia im przesyła — dla niegrzecznych nietylko że nic nie ma, ale jest tu nawet w jego otoczeniu djabełek straszny jak upiór, jak noc, który niedobre dziatki zabiera ze sobą. Następnie polecił adjutantom swoim wyszukać grzeczne dzieci i rozdać im podarki. Okazało się w rezultacie, że dzieci niegrzecznych wcale nie było na sali. Radość milusińskich nie da się określić słowami. Naturalnie większa część zabawek padła ofiarą eksperymentów dziecięcych, chcących zbadać konstrukcję. Po rozdaniu zabawek muzyka zagrała marsza i milusińscy odbyli defiladę. Później nastąpiły tańce. Starsi, dla przykładu i poświęcenia dla swoich i cudzych „pociech", puścili się także w tany. Zabawa, pełna uciechy i śmiechu, przeciągnęła się do godz. 10.

Wydział „Echa" zaprasza członków czynnych na próby przedkoncertowe, odbyć się mające: we wtorek o godz $7^1/_2$ wieczorem w lokalu „Echa" we środę o g. 7. wiecz. w szkole im. Staszica, a we czwartek o godz. 12. w południe w sali Tow. gimn. „Sokół"

---

33)

Mąż-wdowiec.

Powieść z angielskiego

M. BRADDON.

(Ciąg dalszy)

— Toby mię chyba najmniej obchodziło, jestem bowiem zanadto już ostrzelaną z ludzkiem gadaniem. Być może, że jestem w istocie kokietką i nie dorosłam godności, jaka towarzyszyć winna córce pastora, ale pan nie wiesz jeszcze wszystkiego. Doprawdy, oszalałabym, gdybym chciała nad tem wszystkiem się zastanawiać. Na nic wszelkie usiłowania, ja zawsze pozostanę tą samą „Bellą-cyganką".

— I pani chciałabyś dla mnie narazić się na to? — zapytał Drew.

— A dlaczegożby nie? Wszakże jesteśmy przyjaciółmi.

— I sądzisz pani, że uda nam się ta sztuczka? Potrafisz pani dobrze odegrać swą rolę?

— Przekonasz się pan niebawem i sam będziesz mógł wydać sąd o moich zdolnościach aktorskich.

— Mimo wszystko, drżę na myśl, że nasza sprawa gotowa wziąć niepomyślny obrót

Był już prawie zdecydowany, z całem zaufaniem objaśnić Bellę o swem położeniu i zwierzyć się jej z całą tajemnicą; ale po głębszej rozwadze postanowił na razie zaniechać tego. Obawiał się skutków, jakie mogłyby wyniknąć z tego, gdyby Łucja niespodzianie dowiedziała się o tem, że jest jego żoną. Mogłoby to nagle obudzić w niej uspione uczucie antagonizmu. A któż mógł zaręczyć, że Bella dotrzyma tajemnicy? I cóż wtedy się stanie? W Łucji obudzi się świadomość, że jest z nim nierozerwalnie związaną i że wszystko, cokolwiek mogła powiedzieć lub uczynić, nie będzie w stanie zmienić istotnego stanu rzeczy i świadomość ta mogłaby ją popchnąć do jakiego nagłego kroku, który równocześnie strąciłby jego w bezdenną przepaść rozpaczy. Nie, ażeby przeciw temu się zabezpieczyć, musi wciąż jeszcze tajemnicę zachować w głębi swej duszy.

— Słabością serca nikt jeszcze nie zdobył kobiety — odezwała się Bella wesoło, przerywając tok jego myśli. — Jeśli pan nie posłuchasz mej rady, w takim razie będziesz musiał działać na własną rękę.

— Nie pozostaje mi nic innego, jak pójść pod rozkazy pani. Kiedyż wasza wysokość zarządzisz rozpoczęcie kampanji?

— Dziś, mylordzie — odparła Bella, składając przed nim żartobliwy pokłon.

— Ale, otóż i dzwonek się rozlega. Będą się tam dziwili z powodu długiej naszej nieobecności. Pysznie się składa. To może posłużyć za doskonały początek całej komedji.

— A gdzieżeście to państwo bywali przez tak długi czas? — było pierwsze pytanie Gotfryda, gdy ich oboje ujrzał wchodzących do jadalni

— Oglądaliśmy zbiór fotografij pana Drewa — odparła Bella bez zająknienia.

— Hm! jak widzę, to niektórzy ludzie bardzo wiele potrzebują czasu do oglądnięcia kilku tuzinów fotografij — zauważył Gotfryd, mocno zaintrygowany przypuszczeniem, że Drew nareszcie się zakochał i to w zmiennej, jak chorągiewka, osóbce Belli.

— Pan Drew był tak grzeczny, że dawał mi stosowne objaśnienia — odrzekła Bella, nie dająca ani jednej chwili czekać na odpowiedź. — Opisywał mi wszystko z całą dokładnością. Zresztą powinieneś pan to wiedzieć, panie Gotfrydzie, że nie wypada ci czynić uwagi nad tem, co starsi robią. Okazuje to brak szacunku dla starszych.

— Albo też bardzo niedojrzałą młodość — odparł Gotfryd. — Przebacz mi, moje dziecię.

— Nie będę się zniżała do sprzeczki z panem, a zresztą zanadto jestem głodna, by to czynić — rzekła Bella z zwykłą swą, udaną powagą.

— A ja na pani miejscu, panno Bello, powściągnąłbym nieco swój apetyt. To wcale nieładnie, być tak łakomym — ciągnął Gotfryd.

— Nie umiem inaczej, mój panie kochany — odcięła Bella, nie dając się zbić z tropu — Ale cóż to jest Łucjo, ty nic nie jesz. Szkoda, że nie byłaś z nami w salonie zamiast tutaj samotna pogrążać się w marzeniach.

— Nie chciałam wam przeszkadzać — odparła wymijająco, głaszcząc Laddie, która się u nóg jej łasiła.

Bella, stosownie do ułożonego poprzednio planu, udała zakłopotaną temi słowami Łucji, a Gotfryd zamienił z matką tajemnicze spojrzenie, które naturalnie nie mogło ujść uwagi Drewa.

Wieczorem, gdy Bella zabierała się już do odjazdu, Drew narzucał się jej prawie z swem towarzystwem i zachowywał się zupełnie tak, jak zdecydowany jej wielbiciel. Równocześnie, stosownie do wskazówek Belli, starał się unikać Łucji, którą rzeczywiście to zachowanie się jego nieco ubodło,

Rozdział XXII.

Zabawa z przeszkodami.

Bella przyjeżdżała ciągle do Whitefriars i ku wielkiemu utrapieniu Łucji, zawsze większą część czasu przepędzała z Drewem.

Pewnego dnia zaproponował on Belli, czyby nie zechciała z nim przejechać się łódką. Dziewczę zaśmiało się i przyjęło propozycję jak najchętniej.

Właśnie Drew odbijał od brzegu, gdy Łucja zjawiła się nad rzeką i z przesadną wesołością zaczęła ku nim wymachiwać chustką. Odpowiedzieli na to powitanie, ale w Drewie obudziło się w tej chwili coś, jakby poczucie winy i było mu jakoś nieswojsko.

— Sprawa nasza czyni znakomite postępy; Łucja jest strasznie zazdrosna — odezwała się Bella do swego rzekomego wielbiciela, gdy nagły skręt rzeki skrył ich na chwilę przed samotną postacią, stojącą na brzegu.. Czy widzisz pan, jaka jest niespokojna i jak śledzi każde nasze poruszenie?... Zdaje mi się, że ona oczekuje ogłoszenia lada dzień naszych zaręczyn... Ale bo też doskonałymi jesteśmy komedjantami!... Moglibyśmy doprawdy wstąpić do teatru, skoro już ta cała historja się ukończy — dodała na pół żartem.

— Niech Bóg uchowa! — rzekł Drew poważnie. — Są wprawdzie, zarówno jak na całym świecie, tak i na scenie dzielne i uczciwe kobiety; ale pomyśl pani tylko o ciężkim żywocie aktorki, o pokusach, jakie na nią zewsząd czychają...

— Wiesz pan co, zajmij pan w najbliższą niedzielę miejsce mojego papy na kazalnicy... Jak widzę, zdradzasz pan ku temu pewne zdolności.

— Czy pani ani przez jedną chwilę nie możesz być poważną, panno Bello?

— Ono!.. Gdybyś pan nieraz mógł mię widzieć, z pewnością zmieniłbyś twe zdanie o mnie... Jestem dosyć nieszczęśliwą, ażeby w tej chwili być poważną. Łucja bowiem zaprosiła mię na bal, na który niestety, przybyć nie mogę.

— Rzeczywiście to rzecz bardzo poważna — odparł Drew z uśmiechem... A czy wolno wiedzieć, z jakiego powodu nie możesz pani przyjąć tego zaproszenia?

— Trudno mi to panu powiedzieć.. ale cała rzecz polega na tem, że nie mogę sobie sprawić nowej sukni, a wstydzę się przyjść w starej, której używam już od niepamiętnych czasów.

Panno Bello, pani musisz być na tym balu — rzekł Drew. — Czy nie mogłabyś pani owej starej sukni jeszcze raz przerobić!? Przecież na koszta takiej przeróbki, kilku wstążek i t. p. wystarczyłoby pani jeszcze pieniędzy?

— Widać, jak pan mało znasz się na tego rodzaju sprawach. Kilka wstążek! Ależ ta suknia musiałaby chyba być cała zakryta wstążkami, ażebym się w niej mogła pokazać w towarzystwie. Nie, o tem nawet nie ma co mówić. Wiem, że nie mogę być na tym balu i muszę się pogodzić z moim losem.

— A siostry pani czy będą?

— Siostry mogą być, bo one nie wydały jeszcze swego szpilkowego — u nich jest jeszcze dobrobyt.

— A pani byłaś rozrzutnicą i wydałaś swoje pieniądze w krótszym o wiele czasie, aniżeli się to stać powinno, nieprawdaż, panno Bello?

Zachmurzyła się, udając zagniewaną.

— Ach, pan usiłujesz zawsze wydobyć ze mnie wszystkie moje tajemnice — rzekła. — Ale musisz pan wiedzieć, że ja nie wydawałam moich pieniędzy na byle co i że nie używałam ich dla samej siebie.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Tłumy pauprów ulicznych wyprawiały onegdaj na głównych ulicach miasta piekielne wrzaski i awantury, goniąc „Mikołajów“ i wybijając po drodze w lokalach publicznych szyby. Widownią największych ekscesów był Rynek, gdzie do namiotów piernikarskich przypuszczano formalne szturmy. Tymczasem w całem śródmieściu nie było ani jednego policjanta, nie dziw więc, że podobne rzeczy dziać się mogą w stołecznem mieście.

Czuły eskulap. Do jednego z tutejszych patronów chirurgji zgłosił się onegdaj o godzinie 10. wieczorem pewiem kelner z prośbą wyjęcia mu ości rybiej, która mu utkwiła w gardle. Pan patron chirurgji, zamiast ość wyjąć, wpadł w gniew krzycząc, jak kelner może go o tak późnej godzinie molestować. Ostatecznie skończyło się na tem, że kelner został wyrzucony za drzwi i otrzymał na drogę potężny policzek. Wszelkie komentarze są tu zbyteczne, żałować tylko wypada, iż nie ma izby lekarskiej, którabym owego patrona nauczyła — rozumu

Jan Orth we Lwowie. Kto nie wierzy, że Jan Orth jest we Lwowie, niech pójdzie do atelier znanego fotografa tutejszego p. Trzemeskiego przy ulicy Trzeciego Maja, a będzie mógł oglądać jego fotografję. Naturalnie jednak fotografowany tam nie jest owym Janem Orthem, który miał zatonąć na dalekich morzach Południa...

„Znany publicysta polski.“ Z Warszawy donosi nasz korespondent: „Zaciekawiony, kim może być wspomniany w mojej ostatniej korespondencji „budowniczy złotych mostów zgody“ pomiędzy Rosją a Polką, Lichtański, autor broszury o Trzecim Maju, zacząłem się informować bliżej i oto w krótkich słowach donoszę wam o wyniku moich badań. P. Lichtański jest sekretarzem magistratu warszawskiego, a zatem urzędnikiem w służbie rosyjskiej, spokrewniony jest przez żonę z tutejszemi rodzinami rosyjskiemi. Pokorny służka rządu i rubla pisze to, co mu każą, jak dotychczas na szczęście tylko w broszurach, gdyż w dziennikach jakoś z jego artykułami obchodzono się jak na to zasługiwały — to jest rzucano je do kosza. — Ma o sobie wyobrażenie, że jest znakomitym ekonomistą politycznym i w tym kierunku występował już niejednokrotnie z broszurami, o których bardzo mało kto wie. Najsmutniejszem jest to, że pan ten siedział na Syberji przez lat prawie 20, przyjęty został przez jenerała Starynki wieza do służby w magistracie warszawskim, a dzisiaj w sposób, dający dużo do myślenia, stara się „odwdzięczyć“ rządowi rosyjskiemu za d znane „dobrodziejstwa“ na Syberji. Pod czyim wpływem Lichtański pisał swoją ostatnią broszurę — niewiadomo: przypuszczają tu jednak ogólnie, że musiało pewną rolę w tem odegrać ustąpienie Starynkiewicza, chęć przypodobania się nowemu prezydentowi miasta Warszawy, jenerałowi Bibikowowi, zaciekłemu nieprzyjacielowi Polaków i obawą o własne stanowisko“.

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa“ na rok 1893, uznany jako najlepszy, nabywać mogą prenumeratorowie „Dziennika Polskiego“ po zniżonej cenie **40** ct. (z przesyłką pocztową **45** ct. Nader ozdobnie wydany kalendarzyk kieszonkowy „Śmigusa“ kosztuje **20** ct. (z przesyłką pocztową) **22** ct.

Wieczorek muzyczno-deklamacyjny urządza sympatyczne Tow. śpiewackie „Echo“, we czwartek dnia 8. grudnia jako w 6-tą rocznicę założenia Towarzystwa w sali „Sokoła“ Program: 1. Rossini: Uwertura z opery „Cyrulik sewilski“ — odegra orkiestra 55 pp.. 2. Niedermejer: „Żołnierze przyszłości“ — odśpiewa chór męski „Echa“. 3. a) Burwig: „Cichy wieczór“ — b) Zientarski: „Ukrainiec“ — odśpiewa p. Kajetan Bojarski. 4. Żeleński: I. Symfonia — Andante — odegra orkiestra wojsk. 5. Melodje ludowe: a) „Słowiczek“ (układu dr. Bogdańskiego) — b) „Tam w dolinie szumi młyn“ — c) „O dziewczę pójdź“ — odśpiewa chór mięszany. 6. Deklamacja 7. a) Gall: Serenada (solo tenorowe p. Stan. Sienkiewicz), b) Al. Orłowski: „Prawdziwy polones“ — odśpiewa chór męski „Echa“ z towarzyszeniem orkiestry. 8. Moniuszko: Duet z opery „Halka“ — odśpiewają pp. Stan. Sienkiewicz i Fontana. 9. Kurpiński: „Elegie harmonique“ — odegra orkiestra 55 pp. 10. Serenada z przeszkodami. Scena humorystyczna ze śpiewami w 1 odsłonie, zlokalizowana z niemieckiego przez Orł. i Font. — odegrają członkowie „Echa“ z tow. orkiestry. Ceny miejsc: Krzesło pierwszorzędne 1 zł. — Krzesło drugorzędne 50 ct — Wstęp na salę 30 ct — Wstęp dla młodzieży szkół średnich 20 ct. Biletów nabyć można od wtorku 6. b m począwszy w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta, tudzież w cukierni pp. Hausera i Sieniedzkiego, a w dzień produkcji wieczorem przy kasie. Początek z uderzeniem godz. 7½ wieczorem.

Widoki m. Lwowa wykonane nadzwyczaj efektownie w zaszczytnie znanym Zakładzie fotograficznym p. Trzemeskiego, a wydane nakładem p. Bromilskiego wyszły już w drugim nakładzie. Nadają się one doskonale na upominki gwiazdkowe.

Składka. Na głodne dzieci złożył p. W. S. 2 złr.

Zaproszenie. W środę dnia 7. b. m. o godzinie 3. z południa odbędzie się pogrzeb ś. p. Wilhelminy Walichiewiczowej żony długoletniego i zasłużonego towarzysza kurkowego p. Michała Walichiewicza, na który to pogrzeb mam zaszczyt szan. tow. zaprosić. Zbór o godz. pół do 3 przed realnością l. 7 plac Halicki.

Michalski m. p.

Wiadomości literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we środę po raz drugi „Pod maską“ (*Das zweite Gesicht*), komedja w 4 aktach Oskara Blumenthal'a; jutro we czwartek o godzinie pół do 4 popołudniu „Właściciel kuźnic“, dramat w 5. aktach Jerzego Ohnet'a; wieczór o godzinie 7 „Straszny dwór“, opera w 4 aktach Moniuszki. Występ pp.: Aleksandra Myszugi, Rudolfa Bernhardta i Juljana Jeromina.

Nowe wydawnictwo. Tutejsza drukarnia Ludowa postanowiła przystąpić od 1. stycznia 1893 r. do wydawnictwa Czytelni domowej, która będzie zbiorem najcelniejszych powieści, pamiętników i opowiadań historycznych. W szeregu dzieł, które w „Czytelni domowej“ pomieszczone będą, znajdą się prace autorów takich, jak: Rolle (dr. Antoni J.), Łoziński, Am. Kosiński, Bernatowicz, Ignacy Chodźko, Maurycy Mochnacki, Potocki, Kraszewski, Jarochowski, Kubala, Rufin Piotrowski i wielu innych. W ciągu roku wyjdzie 8 do 12 tomów, każdy tom objętości 10 do 12 arkuszy. Aby zaś dopiąć zamierzonego przez to wydawnictwo celu, to jest, aby je uczynić dostępnem dla najszerszych kół czytelników, cenę tomu, bez względu na jego objętość, ustanowiono na 60 centów. Nad wyborem czuwać będzie komitet redakcyjny, złożony z wytrawnych znawców literatury, naszego społeczeństwa i jego potrzeb umysłowych i moralnych.

Książki za bezcen. Z powodu zwinięcia księgarni wydawniczej p. Bartoszewicza w Krakowie, otrzymała księgarnia Altenberga wszystkie wydawnictwa zwiniętej księgarni do wyprzedaży po cenie niepraktykowanie niskiej. Dość np. powiedzieć, że wielka „Historja pierwotna Polski“ Juljana Bartoszewicza, kosztuje dziś zamiast 14 zł. tylko 3 zł. 50 cnt., że 5 tomów dzieł Krasickiego dostać można za 1 zł, 25 cnt, Szubińskiego „Historję kościoła polskiego“ za 3 zł. 50 cnt. (cena księgarska 12 zł.) Katalog tych dzieł zniżonych obejmuje sto tytułów, a są w nim dzieła historyczne, powieści, poezje, dzieła matematyczne, humorystyczne itd. Wyprzedaż trwać będzie przez parę tygodni.

Ks. Paweł Rzewuski, biskup nominat prusenski, sufragan warszawski. Napisał Kazimierz Bartoszewicz. Kraków. Nakładem autora. 1893.“ — 8°. str. 69:

Jest to biografja świeżo zmarłego dostojnika kościoła i szermierza sprawy narodowej; biografja, gorącym nacechowana patrjotyzmem, a opracowana z gruntownością, czyniącą prawdziwy zaszczyt autorowi, i w sposób wytworny — jak wszystko, co wychodzi z pod pióra Bartoszewicza. Cenna to lektura dla każdego, komu nieobojętne porozbiorowe męczeńskie dzieje Polski i jej wiernych synów.

Teatr.

(„Pod maską“, komedja w czterech aktach Oskara Blumenthala.)

Imię autora przedstawionej onegdaj na naszej scenie komedji, dopiero od niedawna zaczęto notować w kronikach literatury dramatycznej, a notowano je — z małemi bardzo wyjątkami — zwykle sympatycznie, nie szczędząc pochwał dyrektorowi berlińskiego *Volkstheatru*. A jest nim Oskar Blumenthal. Na scenie berlińskiej, cieszy się wspomniany autor wielkiem powodzeniem, sceny zagraniczne zaś nie wahają się wystawiać sztuk jego, wiedząc z góry, że powodzenie ich jest zapewnionem.

Blumenthal jako autor i aktor zarazem — człowiek wysoko wykształcony — wie, co się może podobać publiczności, zna jej gust, jej kaprysy i według tego się rządząc, wychodzi na swych komedjach wcale dobrze. Komedje Blumenthala zalecają się przedewszystkiem tem, że są wzorowane na lekkich utworach dramatycznych muzy francuskiej, a pozbawione skandalicznych w swoim rodzaju dwuznaczników, które wywołują na parterze skryty uśmiech i rumieniec, na galerji zaś homeryczne wybuchy śmiechu. Pisane są one wogóle w tonie bardzo przyzwoitym. Natura niemiecka i jej właściwości, odzywają się jednak od czasu do czasu w autorze, a rezultatem ich są w utworach Blumenthala spotykane nieraz sceny melodramatyczne, których Francuz starannie w farsie i lekkiej komedji unika, zastępując je nieprawdopodobieństwami i niespodziankami, służącemi raz jako efekt sceniczny, to znowu jako pretekst do przedłużenia nikłego założenia sztuki. Blumenthal nie idzie tą drogą, bo zna swoją publiczność i wie, że ona potrzebuje czegoś, coby ją na chwilę wzruszyć mogło, coby *einer Bürgerstochter* dało sposobność do otarcia chusteczką oczu, jednem słowem: *sentimentalisch, dramatisch muss man sein!* Francuz do zupełnego zadowolenia potrzebuje ciągłego śmiechu, Niemcowi zaś śmiech bez łez nie zupełnie wystarcza. — Utwory Blumenthala odznaczają się przedewszystkiem tem, że typy i charaktery są chwytane wprost z życia, a przeprowadzone w akcji na sposób francuski, traktowane zaś dosyć poważnie i uczuciowo.

Tak też rzecz się ma i z wczorajszą premierą.

Hrabia Baldwin von Mengers (Woleński) jest to sobie egzemplarz, który żyje w „wiecznej separacji“ z pieniądzmi, tonie w długach po uszy i jest przytem uwikłany w proces o spadek po swoim bracie, Wilfrydzie, z bratową, „urodzoną“ — bardzo prozaicznie — Koch. Pannę Koch poślubił hr. Wilfryd z wdzięczności za pielęgnowanie go w ciężkiej chorobie, a umierając po półrocznem pożyciu, małżeńskiem zapisał jej cały swój majątek. Hrabia Baldwin rozpoczął proces o unieważnienie testamentu i przegrał go z kretesem, chcąc jednak wyjść jako tako przyzwoicie z bardzo przykrej sytuacji, sprzedaje wszystko co posiada i zamierza zamieszkać w hotelu. Apartament jego, wraz z urządzeniem, zakupuje niejaki Max Koberstein (Fiszer) ex młynarz, posiadający grube grosze, ale za to mało ogłady towarzyskiej, człowiek, który na gwałt pragnie zostać „arystokratą“.

W akcie pierwszym poznajemy się więc z hrabią Baldwinem, sprzedającym swoje ruchomości, z panem Kobersteinem, który za wyrazy „po przyjacielsku odstąpiony apartament“ więcej płaci, z doradcą prawnym hrabiego Drontheimem (Zawadzki), z młodym, a w szkole hrabiego kształconym nieponiem, Janem von Maltitz (Trapszo) i nareszcie z hrabiną Karoliną von Mengers, „urodzoną“ Koch (Stachowicz) i córką hrabiego, Katarzyną, (Czaplińska), istnem *enfant terrible* które najniespodziewaniej z pensji zjeżdża do domu i wymaga na ojcu, że ją nadal przy sobie zatrzyma. Córka hrabiego, to zaprawdę kozak w spodniczce, który pragnie z ojcem „wszędzie“ chodzić, a przytem zapija z wielkim smakiem koniak.— Dowiadujemy się zarazem, że p. Jan von Maltitz kocha się w pięknej Kasi, którą zna jedynie.. z fotografji. Nie wiedząc nic, że hrabia posiada córkę, opowiada mu o swojej miłości i dostaje najformalniejszego odkosza. Hrabina von Mengers przychodzi zaś do hrabiego jedynie tylko w tym celu, aby wspaniałomyślnie odstąpić mu dożywocie na połowie majątku. Scena ta jest bezsprzecznie najlepszą z pierwszego aktu. Hrabia oburzony nie chce przyjąć darowizny, hrabina zaś pozostawia czeki na stole i takiem postępowaniem podbija sobie — rzec można — od pierwszego wejrzenia, wrogo dla siebie usposobionego szwagra.

Broni się szwagier pokusie, chęci użycia czeków, pieniądze są mu djablo potrzebne — i zamyka je w szafie, wyrzucając nawet klucz na ulicę.

Założenie sztuki - jak widzimy — bardzo interesujące, a zaciekawienie potęguje się jeszcze — gdy dodamy — że doradca prawny hrabiego, Drontheim, kochał się i kocha dotąd w pięknej Karolinie choć sam przed sobą nawet do tego przyznać się nie chce.—Mamy więc dosyć materjału do zapełnienia dalszych trzech aktów, dosyć powodów do śmiechu z rozmaitych sytuacyj. I tak też jest!

Hrabina wymową swoją przekonywa szwagra, że musi przez wzgląd na obecne położenie oddać córkę pod jej opiekę, na co hrabia się zgadza nareszcie, mówiąc otwarcie, że nadal jednak pozostanie wrogiem żony swego brata. Hrabina zabiera więc swoją młodą przyjaciółkę do siebie — a zna ją od najmłodszych lat — i przekonywa hrabiego, że dla zachowania pozorów, musi u niej od czasu do czasu wypić chociaż jedną filiżankę herbaty. Po odejściu bratowej przypomina sobie stary hulaka o książeczce czekowej, zamkniętej w szafie i chcąc zrobić przyjemność „urodzonej“ Koch, postanawia z czeków korzystać. Należy więc szafę rozbić, bo klucz wyrzucony na ulicę a przy „włamywaniu się“ pomagają mu: jego córka i Jan. Jest to bardzo oryginalnie pomyślana i bardzo komiczna sytuacja, gdy hrabia przedstawia swej córce Jana klęczącego obok szafy. Że młodzieniec zakochał się na dobre w oryginale — rzecz jasna jak słońce.

Opiekę u hrabiny znajduje córka, a ojciec korzysta z czeków i hula po dawnemu, zadawalniając kaprysy córki i przebywając nie od czasu do czasu, lecz prawie od rana do wieczora u hrabiny, do której „nabrał przekonania“ i z którą nawet chce się żenić. Zamiary te jednak muszą pozostać na zawsze w sferze marzeń, gdyż dzięki interwencji „kozaczka“ następuje porozumienie pomiędzy Drontheimem, a hrabiną. Katarzyna wychodzi za Maltitza, hrabia zaś, nie mając co w kraju robić, gdyż długi już popłaciła bratowa, a nowych jakoś w starem gnieździe robić nie wypada, wyjeżdża za granicę, każąc listy adresować do... Monte Carlo.

Oto mniej więcej treść wesołej komedji, odznaczającej się prawdziwie eleganckim, i dobremi, smacznemi dowcipami zabarwionym djalogiem. Sytuacje i sceny pojedyńcze — jak np. scena płacenia długów — są oryginalnie pomyślane i co chwila dają powód do śmiechu i oklasków. Akcja się nie rwie, lecz jedno wypływa z drugiego, epizodów nie mających nic wspólnego z treścią sztuki prawie brak zupełny, to też widz śledzi przebieg komedji z zainteresowaniem i ciekawością, która w miarę posuwania się akcji się potęguje.

Bezwątpienia autorowi dopomogli wiele i nasi artyści, którym się za wczorajsze wykonanie bezwzględna pochwała należy. Tempo gry było co prawda miejscami za powolne, tłómaczyć to jednak trzeba, pierwszem przedstawieniem.

Pan Woleński jako stary utracjusz i hulaka był bardzo dobrym i grał z wielkim humorem i werwą, a opracowawszy rolę starannie, zapanował nad nią zupełnie. Pan Fiszer niewielką rólkę eks-młynarza grał z zacięciem, a efektownie obmyślanemi szczegółami pobudzał audytorjum co chwila do szczerego śmiechu. — Panu Zawadzkiemu przypadła w udziale rola poważnego adwokata, a na pochwałę artysty zaznaczyć musimy, że wykonał ją bez zarzutu. — Dobrym był również p. Trapszo w roli Maltitza

O lepsze rywalizowały z sobą pani Stachowicz i panna Czaplińska. W pierwszej z nich widzieliśmy tę znaną dystynkcję obiet, obracających się na wielkim świecie, pomimo, iż była tylko „urodzoną“ Koch; dla drugiej, rola córki hrabiego Baldwina jakby była stworzoną, to też gra obudwu artystek była bardzo piękną

Całości dopełniali panie German i Praunówna, oraz pp. Walewski, doskonały jako kamerdyner, Feldman, Kliszewski i Dębicki.

Artyści grali z umiarkowaniem, nie przesadzając zbytnio w sztucznych efektach i unikając szarżowania, a popaść w nie było wczoraj bardzo łatwo.

Oceniła też sumienną grę licznie wczoraj w teatrze zgromadzona publiczność i darzyła wykonawców po każdym akcie rzęsistemi oklaskami.

Jutro po raz drugi „Pod maską“, a warto zaprawdę zapoznać się z utworem nieznanego dotąd prawie na bruku lwowskim pisarza i uśmiać się do woli.

Gospodarstwo, przemysł i handel

Losy wystawy teatralnej w Wiedniu. Przy ciągnieniu dnia 1. b. m. (Dek.) Po 20 zł. wygrały serja 20 nr. 88, s. 176 nr. 26, s. 172 nr. 81, s. 276 nr. 30 i nr. 80, s. 637 nr. 38, s. 810 nr. 22, s. 814 nr. 68, s. 885 nr. 27, s. 892 nr. 30, s. 905 nr. 53, s. 986 nr. 74, s. 1108 nr. 70, s. 1129 nr. 94, s. 1137 nr. 28, s. 1145 nr. 20, s. 1155 nr. 79, s. 1198 nr. 70, s. 1271 nr. 9, s. 1273 nr. 5, s. 1282 nr. 86, s. 1506 nr. 41, s. 1661 nr. 72, s. 1666 nr. 83, s. 1830 nr. 28 i nr. 42, s 1944 nr. 54, s. 2241 nr. 15, s. 2249 nr. 1, s. 2265 nr. 8, s. 2439 nr. 86, s 2734 nr. 62, s. 2737 nr. 38, s. 2958 nr. 97, s. 3137 nr. 55, s. 3224 nr. 49, s. 3380 nr. 59, s. 3680 nr. 27, s. 3686 nr. 15, s. 3913 nr. 22, s. 3985 nr. 83, s. 4035 nr. 88, s. 4622 nr. 62, s. 4663 nr. 66, s. 4700 nr. 86, s. 4715 nr. 18 s. 4756 nr. 20, s. 4757 nr. 61, s. 4785 nr. 5, s. 4825 nr. 24 s. 5143 nr. 3, s. 5309 nr. 18, s. 5352 nr. 32, s. 5534 nr. 74, s. 5693 nr. 98, s. 5767 nr. 11, s. 5902 nr. 17, s. 5938 nr. 49, s. 6161 nr. 22, s. 6210 nr. 88, s. 6341 nr. 51, s. 6378 nr. 95, s. 6421 nr. 13, s. 6424 nr. 93, s. 6456 nr. 53. s. 6480 nr 39, s. 6596 nr. 97, s 6724 nr 80, s. 6841 nr. 39, s. 6851 nr. 70, s. 6852 nr 82, s. 6878 nr. 51, s. 6921 nr. 72, s. 7239 nr. 82, s 7458 nr. 76, s. 7520 nr. 13, s. 7662 nr. 95, s. 7865 nr. 26 s 7875 nr 35, s. 7994 nr. 84, s. 8101 nr. 69, s 8212 nr. 94, s. 8269 nr 8, s. 8488 nr. 22, s. 8544 nr. 41, s. 8610 nr. 23, s. 8823 nr. 83, s. 8826 nr. 29, s 8896 nr. 91, s. 8994 nr. 26, s. 9121 nr 21, s 9220 nr. 66. s. 9340 nr. 8, s. 9449 nr. 39, s 9478 nr 18, s. 9788 nr. 53 s 9820 nr. 66 s. 9850 nr. 58, i s. 9970 nr. 50.

Po 10 zł wygrały: serje 5567, 9499, 9874 i 9886; w końcu po 5 zł. wygrały serje 222 562, 958 1245, 1514, 1790 1851 1967, 2352 2782, 2804, 3088 4177, 4527, 4966, 5354, 5797, 5905, 6513, 7603 7655, 7824, 7916, 9709, 9240 9409, 9470, 9550, 9556 i 9819.

Ostatnie wiadomości.

Narodni Listy oświadczają, że Młodoczesi bez skrupułów znowu głosować będą pospołu z lewicą i to przeciw konserwatystom, gdyby szło o szkołę wyznaniową tudzież przeciw Polakom, gdzieby szło o Rusinów w Galicji. Dopóki nie przyjdzie do odpowiedniego potrzebom Czechów porozumienia ze stronnictwami prawicy, mogą się Czesi kierować tylko swoim specyficznym interesem

Na liście osławionych czeków figurują w sprawie panamskiej następujące nazwiska i cyfry: Korneli Hertz 2 czeki, każdy po 1 miljonie franków, Chabert 2 czeki na 195 000 i 140 475 franków, Chevillard 1 czek 150.000 franków i 4 czeki po 100 000, 1 czek z nieczytelnym podpisem na 80 000 franków, Davaust 1 czek na 50.000 Tow. franków, Credit-Mobilier 1 czek na 40.000 fr., na zlecenie firmy Kohn i Reinach, Onverge 1 czek na 40.000 franków, Farie na konto firmy Kohn i Reinach 1 czek na 25.000 franków. Etcine 1 czek na 25 000 franków, Simson u agenta giełdowego Jémina Tow. Crédit Mobilier Aimar, Castellon Burater, Praslon, Schmidt, senator Albert Grevy, każdy po 1 czeku na 20 000 franków, w końcu Leon Renault dwa czeki na 20.000 i 5.000 franków. Przekonani o przekupstwo posłowie sku... trzyletniego przedawnienia ... sadzenia gdyż zaiścia te miały miejsce jeszcze przed rokiem 1888. Nie utracą również tytułów i odznak honorowych, bo ustawa wydana z powodu afery Wilsona dnia 4. lipca 1889 roku nie ma mocy wstecz obowiązującej. Skutki więc potępienia tych posłów będą wyłącznie moralne niemniej jednak dotkliwe.

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 6 grudnia. (*W izbie poselskiej*) hr. Taaffe, odpowiadając na znaną interpelację w sprawie rozwiązania rady miejskiej w Libercu, przytoczył wszystkie wiadome już pobudki takiej decyzji rządu, Za wnioskiem Plenera, domagającym się otwarcia dyskusji nad tą sprawą, głosowała lewica, nacjonały, antisemici i Młodoczesi. Dyskusję tę naznaczono na dziś. — Przy rozdziale „ministerstwo spraw wewnętrznych“ omawiał p. Gesmann instytucję ubezpieczeń ogniowych. Wyliczywszy liczne nadużycia, przez niektóre tego rodzaju zakłady popełniane — przedewszystkiem zaś „Phoenixa“ — przemawiał za upaństwowieniem asekuracyj. — Gross omawiał stosunki morawskie ze stanowiska niemiecko narodowego, a Sokol uskarżał się na nadużycia w dziedzinie ustaw o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, wobec Czechów we Wiedniu zamieszkałych popełniane, — poczem posiedzenie zostało odroczone.

Wiedeń 6. grudnia. (*Z izby posłów*). Na dzisiejszem posiedzeniu otwarto dyskusję nad wczorajszą odpowiedzią hr. Taaffego na interpelację w sprawie rozwiązania rady libereckiej.

Russ oświadczył imieniem lewicy, że odpowiedź prezesa ministrów nie wystarcza do merytorycznego traktowania tej sprawy. Ponieważ regulamin nie pozwala na przedsięwzięcie głosowania w takiej debacie, przeto lewica w toku rozpraw nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych wniesie rezolucję, której celem będzie wypełnić luki w odpowiedzi hr. Taaffego

Zucker zwrócił uwagę na to, że wypadki ostatnich dni pouczyły, iż wprawdzie nie można rządzić dobrze bez Niemców, ale też nie można rządzić przeciw Czechom. Prawo państwowe nie należy do rady państwa, lecz do sejmu czeskiego. Niemcy powinni względem Czechów być tak samo rozumni, jak są Węgrzy względem Kroatów, których narodowość uwzględniają i szanują. Mowca popierał myśl takiego zbliżenia się Czechów do Niemców, jakie niedawno proponował Herold.

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Paryż 6. grudnia. Późnym wieczorem zawiadomił wczoraj Ribot prezydenta Carnota, że udało mu się wreszcie utworzyć gabinet, w którym znajdzie się także Loubet, jako minister spraw wewnętrznych.

Paryż 6. grudnia. Przesilenie rządowe ciągle jeszcze nie załatwione, zdaje się atoli ze wszystkiego, że Ribot, dotychczasowy minister spraw zagranicznych, zajmie się utworzeniem nowego gabinetu.

Berlin 6. grudnia. Według wiadomych dotychczas rezultatów wyboru ściślejszego, Ahlwardt wyjdzie z urny wyborczej znaczną większością.

Wiedeń 6. grudnia. Kredyty 315; laenderbank 225·70; sztacbany 300·63; lombardy 9.; tytoniowe 168·77; alpiny 5.·70; renta majowa 97·87; węgierska renta złota 113·55; losy tureckie 45·10.

Budapeszt 6. grudnia. Od niedzieli nie zdarzył się tu ani jeden wypadek śmierci skutkiem cholery.

Wiedeń 6. grudnia. Według *Deutsche Ztg.*, są wszystkie doniesienia, co do dymisji ministra Kuenburga, przedwczesne i zapewnie jeszcze kilka dni upłynie, zanim decyzja, co do tej dymisji zapadnie.

Wiedeń 6 grudnia Według *Tagblattu* Szepsa rozstrzygnięcie w sprawie dymisji Khuenburga nastąpi dziś, lub jutro. Wśród niemieckich deputowanych panuje ogólnie przekonanie, że dłuższy pobyt Khuenburga w gabinecie jest niemożliwym.

Buda Peszt 5 grudnia. Z Turynu nadeszła wiadomość, że Koszut niebezpiecznie zapadł na uwiąd starczy.

Buda Peszt 6. grudnia. *Budap. Corr.* donosi: Wobec faktu, że cholera straciła charakter epidemiczny, minister spraw wewnętrznych zniósł nakaz oględzin lekarskich podróżnych i desinfekcji pakunków na kolejach.

Londyn 5. grudnia. Komisja ustanowiona przez księcia Cambridge obraduje nad wyborem środków dla zapobieżenia dalszym postępom socjalizmu w armji.

Sofja 6. grudnia. Stambułowa plan reformy konstytucji wywarł niekorzystne wrażenie na sobraniu. Z niechęcią zwłaszcza patrzą na ustęp, zastrzegający, że potomkowie księcia niekoniecznie muszą należeć do kościoła orjentalnego, jak niemniej na inny, ukrócający wolność prasy. Niemniej jednak prawdopodobnem jest, że wielkie sobranie przyjmie odnośny projekt.

Rzym 6. grudnia. Izba posłów obradowała nad projektem adresu do korony. Barzilai miał mowę, pełną irredentystycznych iluzyj. Radykalni posłowie: Vendemini, Socci, Giufrida uważają zapowiedziane reformy socjalne za niedostateczne. Projekt adresu uchwalono ostatecznie bardzo znaczną większością głosów i rozpoczęto rozprawę budżetową.

Paryż 6. grudnia. Ribot złożył już nowy gabinet. Skład jego jest następujący: Ribot obejmuje prezydjum i sprawy zagraniczne, Loubet sprawy wewnętrzne, Rouvier finansów, Freycinet wojnę, Burdeau marynarkę, Develle rolnictwo, Viette roboty publiczne, Siegfried handel, Karol Dupuy oświatę.

Paryż 6 grudnia. Ankieta panamska przesłuchała wczoraj senatora Alberta Grevy'ego. Zeznał on, że ów czek na 20 000 franków, inkasowany przezeń w banku francuskim, nie był żadną łapówką, lecz tylko udziałem br. Reinacha w syndykacie gwarancyjnym, a on zgłosił go dlatego do wypłaty, że był doradcą prawnym Reinacha.

Przyjezdni do Lwowa
dnia 5 grudnia 1892 r.

HOTEL ŻORŻA. J. Dolańska z Baranowa. K: ks. Puzynina z Narola. M. Dziekońska, W. Skirmunt z Litwy. K. Wiszniewski z Dobrzan. Z Wiszniewski z Putiatycza. W. Skibniewski z Podola ros. T. Hulewicz z Wołynia. S. i W. Bogdanowicze z Kosowa. J Rosenstock z Rusiatycza. M. Kriser z Wygody. L Sedlak, M. Löbl z Wiednia. P. Dolac z Lyonu.

HOTEL IMPERIAL. S. Pajée z Brodów. L. Niewiadomski z Kołomyi. Z. Micewska z Przemyśla. W. Turczyński z Koniuchy. G. Wędrychowski z Krakowa. C. Langfelder z Wiednia. A. ks. Sobolewski z Horodenki. F. Fasching z Przemyśla. A. Müller z Pasieczny. P. Bielecki z Zastawic. A. Grzegorczuk z Manasterska. A. Löwi z Cieszyna. A Alison z Londynu.

HOTEL FRANCUSKI. T. Łaszcz z Gorlic. R. Baller, R. Schmeisser z Wiednia Dr T. Romer. hr. B. Ludolf. M. Schrokinger z Żółkwi. Hr. M. Dzieduszycka z Jasienowa. I. Thiery z Żółkwi. F. Schmidt z Czech. E. Stein z Krakowa.

Oświadczenie.

Od dłuższego czasu powtarzają się w gazecie *Deutsches Volksblatt* gwałtowne napady na nasze Towarzystwa: Towarzystwo ubezpieczeń i Towarzystwo ubezpieczeń na życie Austrjacki Feniks, a to od czasu interpelacji pp. dra Gessmanna, dra Luegera, mechanika Schneidra i towarzyszy i trwają dalej z tej strony i pomimo, że oba Towarzystwa przedkładały kilkakrotnie bezpośrednio i pośrednio inicjatorom napadów dowody zupełnej bezpodstawności podnoszonych zarzutów, nie zrobiono dotychczas użytku z tych przedłożeń. Chociaż, naszem zdaniem nie potrzebujemy obawiać się, ażeby ten sposób napadania mógł zaniepokoić naszych Szanownych ubezpieczonych, to jednak czujemy się spowodowanymi oświadczyć publicznie:

że wszystkie zarzuty i podejrzenia, podnoszone przeciw obydwom Towarzystwom i kierownikom tychże nie mają rzeczowej podstawy i polegają na nieprawdzie i przekręceniach;

że wszystkie miary, przeprowadzone od czasu powołania teraźniejszych kierowników obu Towarzystw, podlegają najpierw dojrzałej rozwadze całej Rady zawiadowczej i na podstawie tego bywają uchwalane;

że działalność urzędowa obu dyrektorów dra Klanga i Dyonizego Sieńkiewicza jest zupełnie nienaganna i w każdym kierunku godna uznania i że oni posiadają nieograniczone zaufanie Zarządu, który wobec niezasłużonych napadów na rzeczonych dyrektorów uważa za swój obowiązek dać publicznie wyraz tego nieograniczonego zaufania do nich.

We Wiedniu, dnia 5. grudnia 1892.

Rada Zawiadowcza
ces. król. uprzyw.
Towarzystwa ubezpieczeń. Towarz. ubezpiecz. na życie
Austrjacki Feniks.

Hugo książę i Altgraf Salm-Reifferscheide.	*Ernest baron Herring.*
Kalikst książę Poniński.	*Alfred de Barry.*
Dr Karol Biel.	*Gustaw Hodek.*
Marek hr. Bombelles.	*Henryk Ehrmann*, członek domu handlowego
Alfred Freund.	*C Goguel & Co.*
Christian Heim	*Albert Gigot.*
Franciszek baron Klein v Wisenberg.	
Jan Baron Liebieg.	
Dr. Alojzy Millanich.	
Geza hrabia Teleki.	
Wiktor Schreyer.	

NEKROLOGJA.

†
Wilhelmina z Dyszkiewiczów
Walichiewiczowa
żona obywatela miasta Lwowa,
opatrzona św. Sakramentami po długiej i ciężkiej chorobie przeniosła się do wieczności w poniedziałek dnia 5. grudnia b. r. o godzinie 7. rano, przeżywszy lat 48.

Ciężką dotknięci boleścią i nieutulonym żalem mąż, z dziećmi i rodziną zmarłej zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we środę dnia 7. grudnia b. r. o godzinie 3. po południu z domu pod l. 7, przy placu Halickim do grobowca familijnego na cmentarzu Łyczakowskim.

Lwów, 5. grudnia 1892.
„Concordia“ F. Opuchlak i Syn.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Lodowce na porę gołoledzi para 90 ct., poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny (naprzeciw Katedry). 12

Kalosze rosyjskie, znane jako najlepsze, oraz **parasole** wszelkiego gatunku, najtaniej u *Pawła Langnera*, Lwów, ul. Halicka l. 16. 7

RZĄDCA z 20-letnia praktyka, bezdzietny do zaangażowania od Nowego Roku. Adres: Agronom w Dzikowie Starym ad Oleszyce. 911

C. k. urząd pocztowy Lisko poszukuje ekspedytorkę z uzdolnieniem telegraficznem. Posada może być 1. lub o tatniego stycznia 1893 obsętą. 976

Fortepian zupełnie nowy z fabryki Hofmana we Wiedniu zaraz do sprzedania ul Teatralna l. 10, I l. piętro.

Nauczycielka, poszukuje posady, udziela przedmioty szkolne, francuzki, muzykę. Adres: Nauczycielka na ręce właścicielki kamienicy ul. Życzakowska l. 13. 979

„I M P R E S S A"
we Lwowie
dla ogłoszeń w sprawach handlowo-przemysłowych. Przyjmuje i ogłasza w **dziennikach** wszelkie realne obznajomienia (anonse) bardzo tanio, zarazem przyjmuje i wykonuje po najtańszych cenach klisze do anonsów.

Wybór pism:
Lwowska Gazeta, Przegląd, Diło, Kurjer Polski, Dziennik Polski, Hał. Ruś, Kurjer Lwowski, Gazeta Narodowa, Narodna Czasopys, Śmigus; Reforma, Czas, Kurjer Polski, (Kraków); Gazeta Polska (Czerniowce) i wiele innych.
Wystarczający adres: Biuro **„Impressa Lwów"**.

Motto: Czem para dla maszyny, tem anons dla każdego przemysłowego interesu!

Woda ateńska z chiną zapobiega wypadaniu włosów, wzmacnia cebulki, odświeża, nadaje połysk miękość i przyjemny zapach włosom. Woda ateńska z chiną używa się przez nakrapianie lub nacieranie głowy i włosów. Cena 1 zł. Nabyć można jedynie Wałowa l. 15. A., Pokorny, magister farmacji.

Ksawery i Ludgarda Budkowscy udzielają lekcji tańców salonowych. Rynek 12. 946

Dom gdzie obecnie kasyno na letnie najm do sprzedania. Wiadomość: Cukiernia Zbiegieniego, Stanisławów.

Biuro prawnicze starosty Reichela znajduje się przy ulicy Kilińskiego 2, nad księgarnią Wgo Gubrynowicza.

Kamienica jednopiątrowa z trzema frontami ul. Akademicka l. 28 do sprzedania. 975

Wielki wybór mebli po najtańszych cenach, znajduje się w składzie pana Kitschalesa, przy ul. Teatralnej naprzeciw Katedry. 972

Dyetarjusz z kilkoletnią praktyką adwokacką, z manipulacją sądową obeznany, z ładnem i biegłem pismem posiadający dobre świadectwa, poszukuje posady pod skromnemi warunkami. Adres: A. B. poste restante Radziechów. 978

Kowal-maszynista egzaminowany, rozumiejący kucie koni, naprawę maszyn, narzędzi rolniczych, młockę parową, znajdzie posadę. Zgłosić pisemnie, kopie świadectw, wymagania: Zarząd Strzałków, poczta Stryj. 971

Subjekt, Polak z ukończoną 4. klasą gimnazjalną, 2 letnim kursem szkoły handlowej, długoletnią praktyką w pierwszorzędnym handlu, wysłużony przy wojsku, pragnie się osiedlić w kraju. Łaskawe zlecenia pod adresem: A. Z. 100 poste restaute Wien, VII. Stieftengasse.



C. k. skład i sprzedaż
osobliwszych gatunków
tytoniu i cygar
znajduje się 2278 1—3
od 1. grudnia 1892
przy ulicy Kilińskiego l. 2
(w pobliżu kawiarni wiedeńskiej).

Dzierżawa.

Gmina król. stoł. miasta Lwowa wydzierżawia w drodze publicznej licytacji za pomocą ofert pisemnych folwark w dobrach tabularnych Biłohorszcze w powiecie lwowskim, położony o pół mili od miasta Lwowa, składający się z około 210 morgów gruntu, mianowicie około 137 morgów roli, 70 morgów łąki, 2 morgów ogrodu, 2 morgów pastwiska z budynkiem mieszkalnym, oficyną i zabudowaniami gospodarczemi na lat dwanaście. — Wyłączone są z dzierżawy prawo propinacji i karczmy.

Licytacja odbędzie się dnia 29. grudnia 1892, t. j. w czwartek o godzinie 11. przed południem w biurze I. Departamentu Magistratu na II. piętrze.

Jako cenę wywołania ustanawia się kwotę 2.050 a. w. Wadjum, względnie kaucję w wysokości ofiarowanego czynszu dzierżawnego złożyć należy przed licytacją w kasie miejskiej i dołączyć do oferty odnośne pokwitowanie kasowe.

Szczegółowe warunki licytacji przejrzeć można w biurze I. Departamentu Magistratu w godzinach urzędowania.

Magistrat król. stoł. miasta 2277 1—1
Lwów dnia 21. listopada 1892.
Romanowski.

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację
poleca 1005 1—?

- 4½% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premjowane
- 5 „ „ bez premji
- 4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
- 4½% „ Banku krajowego
- 4 pożyczkę krajową galicyjską
- pożyczkę propinacyjną galicyjską
- „ „ bukowińską
- pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4½% „ propinacyjną węgierską
- 4 węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe**, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowo**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Kasy ogniotrwałe
ze sławnej fabryki
Braci Hesky we Wiedniu
poleca firma: 2085 1—?
M. KORKES
skład maszyn rolniczych
Lwów, ulica Grodecka l. 25.

NAJTANIEJ!
CHIFFONY, SHIRTINGI,
w sztukach i na metry
sprzedaje handel
JANA RIEDLA
WE LWOWIE. 1—?
1486 Próbki na żądanie posyłam.

Rok założenia 1855.
TADEUSZ MIŁASZEWSKI
ZEGARMISTRZ we Lwowie, ulica Akademicka liczba 3.



ZEGARMISTRZ we Lwowie, ulica Akademicka liczba 3.
Każda sprzedaż i naprawa pod gwarancja

1. **Francuska domi-gouvernante** chlubnie polecona. 2. **Francuska nauczycielka** z doskonałym niemieckim i muzyką. 3. **Niemka nauczycielka** z francuskim i muzyką. 4. **Polka nauczycielka** z wyższem wykształceniem w językach: francuzkim, angielskim, niemieckim, doskonała muzyczka. 5. **Bony, Niemki i Polki** fröblanki. 6. **Kilka zdolnych nauczycieli,** mogących uczyć i przygotować uczniów do szkół gimnazjalnych — zaraz do umieszczenia. — Wiadomość w biurze

Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej
Kraków, Krupnicza 3.

Leopold Lityński
magister farmacji
Lwów, 2. Kopernika 2.
Kto cierpi na zęby niech używa DENTYNĘ
a wnet zapomni, że podobnego doświadczał cierpienia.
Cena flaszeczki wraz z przepisem użycia 80 ct. w. a.
2124 1—?
Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą.
Leopold Lityński, magister farmacji
Lwów, 2. Kopernika 2.

Księgarnia,
Skład i wypożyczalnia nut muzycznych
oraz
Ekspedycja pism perjodycznych
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie
poleca:
Sierosławski Józef. **Zbiór kolęd** ułożony do śpiewu lub na sam fortepian, cena 1.20.
Ochmański Stanisław. **Pastorałki,** czyli zbiór kolęd ludowych do śpiewu lub na sam fortepian, cena 1.20 2233 1—7
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Wskazówki
dobrego tonu
niezbędny poradnik
dla każdej młodej panienki
obejmuje:
Wskazówki co do własnej osoby.
Obowiązki względem towarzystwa
O uprzejmości w rozmowie.
Towarzyskie zabawy. 2252 1—1
Uroczyste okresy życia.
O stosownem zachowaniu się względem rozmaitych osób.
Sposób pisania listów.
Jak się stać miłą w towarzystwie i w domu.
Cena 60 ct.
Po przesłaniu przekazem pocztowym **66** centów, uskutecznia się przesyłkę franko
Drukarnia narodowa W. Manieckiego
Lwów, ul. Kopernika l. 7.



ŁYŻWY
tylko w gatunku Ia.
(pod gwarancją)

„Halifax" doskonałe para 1·80. „Halifax" z stalowemi nożami para 2·50. „Halifax" z szerokiemi nożami para 4. „Halifax" niklowane stalowe para 5. „Halifax" niklowane z szerokiemi nożami para 6·50. „Halifax" damskie nie niklowane para 2. „Halifax" damskie niklowane para 3·50. „Helwetia" albo „Merkur" para 3·50. „Jackson Haines" stalowe polerowane para 5. „Jackson Haines" stalowe niklowane para 6·50. Łyżwy żelazne z rzemykami para 1. Paski do Halifax para ct. 30. **Największy skład i ekspedycja na prowincję** u firmy: **PIOTR CHRZĄSTOWSKI,** handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki illustrowane do dyspozycji. Dla pp. studentów, członków Towarzyzy tw gimnast. „Sokół" i Klubów łyżwiarskich ceny znacznie zniżone. 500



SKŁAD KAWY
Artura Kościckiego
pod godłem 1703 1—?
„SYRIUSZ"
we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 11.
wchód także z ulicy Cichej
poleca tylko **najlepsze gatunki** po cenach hurtownych.
Ceylon, Mokkę i Amerykańską.
Kawa najprzedniejsza kosztuje w miejscu ½ kilo 1 zł. na prowincję 4½ kilo 10 zł. 10 ct. franko.

SERY
wyrobu
Lipnickiego.
Ementhaler a 65 centów kilo
Limburger a 48 „ „
rozsela za pobraniem handel korzenny
J. Rejmańskiego
w Mościskach. 2306 1—10

Do sprzedania z wolnej ręki
istniejący od lat trzydziestu w Przemyślu handel towarów galanteryjnych, połączony z pracownią rękawiczniczą i pracownią obuwia, oraz z towarem, materjałem przerobionym i surowym. Handel ten o ustalonej reputacji ma licznych stałych odbiorców w mieście i okolicy. Wszelkie pośrednictwo wykluczone. Bliższych wiadomości udzieli p. Wacław Reger, rzecznik w sprawach karnych w Przemyślu. 2307 1—10

OSOBA
inteligentna, w średnim wieku, poszukuje miejsca w mieście lub na prowincji do zarządu domem, opieki nad dziećmi, lub towarzystwa starszej osoby, zna się na krawiecczyznie, posiada język niemiecki, przyjęte obowiązki sumiennie wypełni nie żądając wynagrodzenia, prócz przyjaźnego obejścia. A. B. poste restante. 2286 1—1



ŁYŻWY
Halifaks zwykłe po zł. 1·50 **ze stalowemi nożami** po 2·20. **Halifaks** z szerokiemi ostrzami polerowane 3·50, **niklowane** 5·50. **Halifaks** damskie z rowkami 1·50, **niklowane** 3. **Merkur** zwane **Helvetia** 3·20. **Jackson Heynes** polerowane 4·80, **niklowane** 6. **Columbus** 9·50. **Łyżwy zwykłe żelazne** zł. 1. **Lodowce do butów** do regulowania zł. 1. **Samowary mosiężne rosyjskie** na szklanek 6, 8, 10, 12 i 16, 20 po zł. 9, 10, 12, 13, 15 i 17
poleca 2257 1—17
Antoni Hałski
handel towarów żelaznych
Lwów, Plac Marjacki l. 9.
Cenniki łyżew illustrowane na żądanie.

MAGAZYN MÓD
FRANCISZKI BUCZYŃSKIEJ
Lwów
ulica Sobieskiego liczba 9, I. piętro.
Przyjmuje **pióra strusie** do fryzowania.

Bayera salicylowo-kauczukowy plaster,
niezrównany środek do usuwania bez bolu i niebezpieczeństwa 921
nagniotków i stwardnienia skóry,
1 koperta tego znakomitego plastru wraz z dokładnym opisem użycia kosztuje 30 ct., na prowincję 35 ct. ***za nadesłaniem należytości w markach.*** Zamówienia nadsyłać pod adresem: ***Apotheke „zum römischen Kaiser" Wien, Stadt, Wollzeile 13, Hugo Bayer. We Lwowie w apt. P. Mikolascha.***

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.
1001 1—?
Lwów [illegible]
Przedruk nie będzie płacony.

Finansowy doradca.
Redakcja i Administracja: Wiedeń, I., Helferstorferstrasse 11.

Administracja pisma tego udziela ochotnie także nie dla abonentów przedmiotowych wyjaśnień i rad, dotyczących akcyj bankowych, kolejowych, przemysłowych, oraz wszelkich papierów lokacyjnych.
Na listowne oraz telegraficzne zapytania odpowiadam natychmiast.
Finansowy doradca jest jako najsumienniejszy i fachowy doradca dla kapitalistów i spekulantów niezbędny. Wychodzi 1., 10. i 20. każdego miesiąca.
Cena abonamentu rocznie: Jeden gulden.
94 1—3 **Egzemplarz okazowy gratis.**

Przy 10ciu stopniach mrozu stara żytnia wódka **Bałłabanówka** przychodzi do swojej **właściwej wartości, kieliszek takowej** wystarczy, by od **przeziębienia** ochronić się **1 litr 90 ct.**
poleca:
Karol Bałłaban, Lwów. 2270 1—?

SYNAPIZMY RIGOLLOT
Musztarda w Arkuszach
Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach. *P. Rigollot*
Znajduje się we wszystkich aptekach.
SKŁAD GŁÓWNY: w Paryżu, 24, Avenue Victoria.



Założona w roku 1850. 642 1—12
Gustaw Hofbauer
Fabryka fortepianów
w Wiedniu, IX. Bezirk, Liechtensteinstrasse Nr. 76.
Mignon, Stutzflügel, Pianina.
Niezrównane w mechanice, tonach i trwałości.
Ceny umiarkowane. *Przystępne warunki.*

Nieustająca
wystawa kuchen i pieców gazowych,
żelazek do prasowania i rozmaitego rodzaju aparatów do gotowania GAZEM
w handlu żelaznym
Piotra Chrząstowskiego
(plac Kapitulny nr. 1).
Wszystkie aparaty będą na miejscu gazem opalane i P. T. Publiczności objaśnione. 2284 1—?

Handel założony w roku 1789.



HERBATĘ
chińsko-rosyjską
w najlepszych gatunkach
2157 1—? poleca
FRYDERYK SCHUBUTH
Lwów, Rynek 45.

Na jesień i zimę!
Kaftaniki i Spodnie
męskie, damskie i dziecinne.
Skarpetki, Pończochy i Pończoszki
dziecinne.
Kamizelki i Pończochy myśliwskie.
Kamasze sukienne i trykotowe
dla pań, mężczyzn i dzieci.
Kapelusze, Czapki i Czapeczki
dla dzieci.
Plaidy i Koce pluszowe i wełniane
polecają: 2115 1—?
S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK
we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Sprzedaję tylko niezapalną Naftę najlepszej jakości.

Ceny NAFTY zniżone.

Dla wygody moich P. T. Odbiorców, urządziłem jeszcze dwa nowe filjalne składy przy **Rejtana** i **Kurkowej** ulicy i sprzedaję obecnie w **16** tu moją firmą zaopatrzonych sklepach

1 Litr **Nafty** podwójnie rafinowanej **Salonowej** Nr. 0 po 21 ct.
„ „ „ „ **białej** „ I. „ 19 „
„ „ **bezpieczeństwa** krajowy **Kaiser-Oel** „ 24 „

Przy większym odbiorze, począwszy od 10 litrów, **opuszczam** od wymienionym Cen **2 centy** na litrze, odstawiając Naftę własnym wozem do domu.

Kupującym **zaś hurtownie** całemi beczkami, zawierającemi około 200 Litrów, daję jeszcze **znaczny rabat**.

Ktoby atoli z miejscowych odbiorców większej ilości Nafty u siebie przechowywać nie chciał, otrzyma **Asygnaty**, za którymi zakupiony po tańszej cenie towar, **częściowo** w moich znanych sklepach odbierać może.

Na **Prowincję** wysyłam we **Wtorki i Soboty** za przekazem zamówioną Naftę do wszystkich stacyj kolejowych, **wypożyczając dobre naczynia** za mierną kaucję, którą w całości zwracam, skoro franco dworzec Lwowski wypożyczone naczynie napowrót w dobrym stanie otrzymam.

Eksplodującej lubo tańszej Nafty, na której wielu handlarzy i domokrążców dużo zyskuje, jako bardzo lichego, dla życia i mienia ludzkiego nader niebezpiecznego towaru, który zawierając w sobie nadmiar lotnej benzyny, prędko w lampach się wypala, wcale nie trzymam.

Nafta moja **niezapalna,** w Cenie nieco droższa, wypala się za to w każdej lampie **bezpiecznie** do ostatka pali się **oszczędnie** płomieniem jasnym i spokojnym. Nie wydziela żadnego kopciu i nie wydaje nieprzyjemnego odoru.

Zamówienia przyjmuje i rychło uskutecznia kantor mego głównego magazynu. Tudzież zamawiać można w moich filjach.

Piotr Miączyński
we Lwowie.
2239 1—?

Trzymam wyłącznie krajową Galicyjską naftę.

Telefon do kantoru głównego składu, Sykstuska l. 47.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej, Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kyttnera